NIECH ŻYJE UKOCHANY PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL MŁODZIEŻY PREZYDENT BOLESŁAW BIERUT

Cena 30 groszy

Świat Młodych

Nr. 13 (112) Warszawa, 27 III. 1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

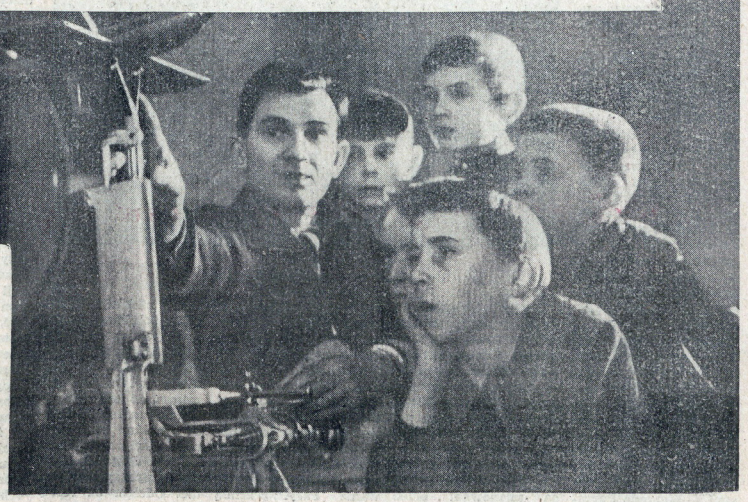

JERZY RADLIŃSKI

Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego

Do szkół zawodowych wzywa was Plan 6-letni

PLAN 6-letni zbuduje w naszym kraju podstawy socjalizmu, przyniesie polepszenie warunków życiowych i podniesienie poziomu kultury. Będziemy mieć więcej domów, szkół, szpitali, więcej książek, głośników, światła. Trzeba więc najpierw zbudować fabryki, które będą produkować maszyny, wytwarzające potrzebne nam przedmioty. Trzeba rozbudować nasze huty i kopalnie, dostarczające fabrykom węgla i stali. Nasz Plan 6-letni, to przede wszystkim rozbudowa ciężkiego przemysłu. Przy końcu sześciolatki wartość produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca będzie sześć razy większa od przedwojennej.

Do wykonania tych wspaniałych zadań potrzebni są ludzie, potrzebne są kadry. Podnosimy wydajność pracy, ulepszamy jej organizację, wprowadzamy najnowocześniejszą technikę. Nowi ludzie, którzy napływać będą do przemysłu, muszą sprostać naszym wielkim zadaniom.

WŚRÓD BUDOWNICZYCH SZCZĘŚLIWEGO JUTRA JEST WŁAŚNIE MIEJSCE DLA WAS. Wy przecież za kilka lat staniecie przy maszynach obok Waszych ojców i starszych kolegów. Szkoły zawodowe czekają na Was. **Czeka na pracowników wykwalifikowanych, na techników i inżynierów przemysł chemiczny, hutniczy, budowlany, elektrotechniczny, górniczy, mechaniczny.**

Przed każdym dzieckiem otwarte są szerokie możliwości zdobycia zawodu zapewniającego zaspokojenie zainteresowań i marzeń.

Przed wojną w burżuazyjnej Polsce panował głupi, drobnomieszczański przesąd, że szkoły zawodowe są gorsze od ogólnokształcących. Dziś sytuacja się zmieniła.

Na szkołach zawodowych spoczywa dziś odpowiedzialność za dostarczenie dla naszej gospodarki narodowej dobrych wykwalifikowanych kadr. Najzdolniejsi uczniowie szkół zawodowych mają prawo wstępu na wyższe uczelnie.

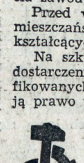

W pierwszym rzędzie potrzeba nam kwalifikowanych robotników. Kształcą ich Państwowe Szkoły Zawodowe, w których nauka trwa dwa lata. Przyjmowana jest do nich młodzież po ukończeniu VII oddziałów szkoły podstawowej. Po dwóch latach otrzymuje się tu stopień kwalifikowanego robotnika określonej specjalności, np.: elektromontera kopalnianego, ślusarza maszynowego itp. Techników dostarczą nam natomiast tzw. technikum w których nauka trwa 4 lata.

Szkoły zawodowe nie przygotowują dziś czeladników dla chałupniczych warsztatów rzemieślniczych. **Absolwenci ich mają budować potężne zakłady przemysłowe i osiedla robotnicze, najnowocześniejsze maszyny rolnicze i samochody, elektryfikować wieś. Absolwenci szkół zawodowych mają budować nowe socjalistyczne miasta, przeprowadzać słoneczne arterie komunikacyjne przyszłości, budować gigantyczne mosty i wspaniałe pałace kultury.**

NIE MA DZIŚ TEŻ ZAWODÓW NIEDOSTĘPNYCH LUB NIEODPOWIEDNICH DLA DZIEWCZĄT. Przykład Wandy Gościmińskiej — Budowniczego Polski Ludowej, Zofii Lachowskiej — kobiety sztygara i tysięcy przodownic pracy w murarstwie, przemyśle mechanicznym i elektrotechnicznym, kobiet traktorzystek i maszynistów — to przykłady pokonywania przez kobiety odwiecznych przesądów, to dowody pełnego zrównania kobiety z mężczyzną we wspólnej walce o socjalizm.

Państwo Ludowe otacza uczącą się młodzież szczególnie troskliwą opieką, przyznając stypendia wszystkim uczniom szkół górniczych i hutniczych, oraz zdolnym uczniom innych szkół. Przy wielu szkołach zorganizowane są internaty. Absolwentom nie grozi bezrobocie i tułaczka w pogoni za bezpłatną choćby praktyką, jak to było przed wojną. Ukończenie szkoły zawodowej stwarza możliwości dalszego awansu społecznego w produkcji i otwiera drogę do wyższych uczelni. **Ze szkół zawodowych wyjdą ludzie epoki socjalizmu. Ze szkół zawodowych wyjdą świadomi i pełni entuzjazmu, zaopatrzeni w potężny oręż wiedzy budowniczowie nowego sprawiedliwego świata. TAKICH LUDZI POTRZEBUJE NASZA OJCZYZNA. O TAKICH LUDZI WOŁA PLAN.**

Jak dobrze czasem oczy zamknąć,
Jak dobrze czasem w noc pomarzyć,
O przyszłych latach, przyszłych wiosnach,
O zbożu, które wszystkim wzrasta,
O dniach mierzących czasu wiorsty,
A każda wiorsta — nowe miasta.
Jak dobrze czasem szarym świtem
Myśli jak owoc złoty ważyć:
Że przecież możesz być górnikiem,
A kiedy zechcesz — być murarzem,
Że możesz, będąc już lotnikiem
Niebo za grzywę targać płową,
Albo gdy będziesz inżynierem
Wytyczać rzekom drogi nowe,
A wszystko po to, aby jaśniej
Świeciło słońce w twej ojczyźnie,
Aby marzenia między ludźmi
Dzielono z chlebem w socjalizmie.
A kiedy może ktoś tam powie,
Że ci z marzeniem nie do twarzy.
Odpowiedz: Bzdura, przecież Lenin
Powiedział kiedyś „Trzeba marzyć".
Bo trzeba marzyć. Marzyć o tym,
By więcej w hutach było żaru,
By ziemia ziarnem rosła złotym
W górę, pod niebo srebrno-szare,
By swą nauką, pracą, wolą
Dodać ojczyźnie siły więcej.
Nowe zadanie jest przed Tobą,
WYPEŁNIĆ MARZEŃ PLAN SZEŚCIOLETNI.

Jan Zalewski

VIII plenum Zarządu Głównego ZMP

W dniach 17 — 18 bm. odbyły się w Warszawie obrady VIII Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej.

W pierwszym dniu obrad Plenum wysłuchało referatu przewodniczącego ZG ZMP tow. **Władysława Matwina** na temat „Zadania ZMP w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni".

W obradach wzięli udział: Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. **Ochab**, który wygłosił obszerne przemówienie, członek Biura Organizacyjnego KC PZPR tow. **Dworakowski**, sekretarz N. K. Z. S. L. ob. **Juszkiewicz** oraz wiceminister Oświaty tow. **Dembińska.**

Po dyskusji nad referatem tow. Matwina, w której zabrało głos 26 osób, Plenum podjęło jednomyślnie następującą uchwałę:

Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej w zrozumieniu doniosłości zadań postawionych przez VI Plenum KC PZPR oraz hasła Frontu Narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni, przyjmuje tezy zawarte w referacie tow. Matwina jako wytyczne działania i zobowiązuje wszystkie organizacje zetempowskie do walki o ich realizację.

Plenum poleca Prezydium Zarządu Głównego opracować szczegółowe wnioski organizacyjne, które ułatwią instancjom terenowym wykonanie stojących przed nimi zadań.

W drugim dniu obrad Plenum wysłuchało sprawozdania delegacji młodzieżowych przodowników pracy i aktywu ZMP z pobytu w ZSRR. Po dyskusji nad referatem kierownika delegacji tow. Ociepki, Plenum powzięło jednomyślnie następującą uchwałę:

Plenum wyraża gorące podziękowanie KC Komsomołu i Antyfaszystowskiemu Komitetowi Młodzieży Radzieckiej za zaproszenie delegacji młodzieży polskiej do ZSRR, za serdeczne i przyjacielskie jej przyjęcie, za troskliwą opiekę i umożliwienie wszechstronnego zapoznania się z wspaniałym dorobkiem pracy Komsomołu i młodzieży radzieckiej. W imieniu młodzieży polskiej Plenum wyraża swą wdzięczność młodzieży komsomolskiej, która przyjęła delegację, jak najbliższych towarzyszy i przyjaciół oraz z gotowością przekazywała delegacji swoje wielkie doświadczenie zdobyte w zwycięskiej walce o socjalizm.

Plenum ZG stwierdza, że poprzez wystąpienie uczestników na zgromadzeniach młodzieży, w prasie, radio, z odczytami — należy zapoznać szerokie masy młodzieży polskiej ze zdobytymi przez delegację doświadczeniami pracy Komsomołu i młodzieży radzieckiej, ze wspaniałymi osiągnięciami ludzi radzieckich w budownictwie komunizmu.

Plenum ZG podkreśla, że coraz lepsze i pełne wykorzystanie w pracy ZMP bezcennego dorobku pracy Komsomołu jest nieodzownym warunkiem stałego podnoszenia poziomu pracy ZMP, wzmacniania ideologicznego i wychowawczego wpływu ZMP na całą młodzież polską. Aktyw ZMP w swojej pracy wychowawczej, organizacyjnej i politycznej musi nauczyć się szeroko stosować i korzystać z dorobku Komsomołu. Plenum zobowiązuje Prezydium ZG. do szczegółowego rozpracowania wniosków organizacyjnych, wypływających z pobytu naszej delegacji w ZSRR. W obliczu wielkich zadań stojących przed młodzieżą polską w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni, Plenum zobowiązuje Prezydium ZG i wszystkie organizacje zetempowskie do właściwego wykorzystania i stosowania doświadczeń Komsomołu i całej młodzieży radzieckiej w pracy naszych organizacji, co pozwoli ZMP szybciej i pełniej spełniać rolę pierwszego i bojowego pomocnika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

BARYKADA NIE PADŁA...

RANEK 18 marca 1871 roku. Ulicami Paryża pędzi kareta, otoczona oddziałem konnych, zmierzając ku bramom miasta. Siedzący wewnątrz niej maleńki człowiek z olbrzymią głową co chwilę odsuwa szczelnie zasłoniętą firankę i niespokojnym wzrokiem obrzuca gromadzący się na ulicach tłum paryżan. Podróżny, znienawidzony przez francuski lud minister — „karzeł Thiers", przed kilkoma tygodniami sprzedał stolicę Francji Prusakom. Teraz ucieka sromotnie wraz ze swym wojskiem i rządem, którego zdrada stała się wczoraj zupełnie jawną.

Ale do oddania Paryża Prusakom nie dopuścił 300-tysięczny, ubrany w mundury Gwardii Narodowej, paryski świat pracy. Planowaną wczoraj przez Thiersa, podstępną kradzież należących do Gwardii 250 armat, nie udała się. Żołnierze francuscy, którym kazano szturmować broniących armat gwardzistów, odwrócili karabiny kolbami do góry i aresztowali swego dowódcę. Wielu z nich przeszło na stronę rewolucjonistów. Widząc przegraną, Thiers postanowił ratować się ucieczką.

Moment ogłoszenia Komuny.

Władzę w mieście obejmuje Rewolucja Robotnicza. Centralny Komitet staje się tymczasowym rządem.

Po kilku dniach, 26 marca 1871, ludność Paryża wybiera w wolnych i równych wyborach swój robotniczy rząd — Komunę Paryską. Pierwszy w historii rząd proletariacki rozpoczyna swą władzę wprowadzając szereg rewolucyjnych reform.

Komuna jednoczy w swych rękach władzę ustawodawczą i wykonawczą. Rozwiązane zostaje wojsko i policja — jedyną siłę zbrojną stanowi Gwardia Narodowa. Ogłosza się rozdział kościoła od państwa. Wprowadzone zostaje bezpłatne nauczanie. Wszyscy urzędnicy są mianowani przez Komunę, wynagrodzenie ich równe jest płacy robotnika.

Podczas gdy Komuna Paryska gromadzi wokół siebie najlepszych synów Francji, budując ustrój bez wyzysku i niesprawiedliwości społecznej, w Wersalu pod Paryżem spiskuje z wrogiem „karzeł Thiers". Obawiając się dużych strat, kanclerz pruski Bismarck mimo błagań Thiersa, nie chce zgodzić się na szturmowanie Paryża armią pruską. Thiers, który za wszelką cenę pragnie zniszczyć rewolucję robotniczą, organizuje armię francuską zasiloną przez oddziały francuskich żołnierzy, wypuszczonych w tym celu przez Bismarcka z niewoli pruskiej. 20 maja armia wersalska jest gotowa do szturmu.

Brak czujności i zdrada agentów burżuazyjnych otwiera wojskom Thiersa drogę do miasta. Rozpoczyna się atak. Odcięta od reszty kraju Komuna nie ma szans na zwycięstwo. Mimo to, robotniczy Paryż postanawia do końca bronić swego honoru. W całym mieście powstają barykady, żołnierze rewolucji walczą z nieprzyjacielem o każdą ulicę, o każdy dom. Wśród generałów Komuny bohatersko walczą Polacy, Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski. W szeregach Gwardii Narodowej jest około 600 Polaków.

Zdrajca Thiers postanawia utopić Rewolucję w morzu krwi. Każdy dom, każda barykada, o którą walczą komunardzi, staje się miejscem straceń. Wersalczycy podpalają domy wraz z ludźmi. W szeregach Gwardii giną kobiety i dzieci, broniąc do ostatka swych barykad. Wersalczycy biorą do niewoli 600 dzieci. Ostatni oddział komunardów rozbity zostaje na cmentarzu Pere Lachaise w dniu 28 maja. Bohaterowie Komuny giną rozstrzelani pod murem cmentarnym.

W ciągu 72 dni walczyli pod sztandarami Komuny robotnicy paryscy o wielką sprawę wyzwolenia proletariatu. Chociaż rewolucja bez oparcia o sojusz z chłopem, odcięta od reszty kraju, osaczona zewsząd zdradą burżuazji i wrogiem pruskim nie mogła zwyciężyć, jednak swym bohaterskim zrywem pokazała całemu światowemu proletariatowi drogę do zwycięstwa. Płomienne ideały komunardów wcieliła w w życie Wielka Rewolucja Październikowa. Pamięć o bohaterach Komuny jest dziś natchnieniem ludu francuskiego w jego walce z uciskiem, walce o pokój i wolność.

JANUSZ OSĘKA

USTAWĘ O POKOJU
uchwaliła Rada Najwyższa ZSRR w obecności Tow. STALINA

Żądanie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w sprawie potępienia propagandy wojennej, nabrało szczególnej wagi w chwili obecnej, kiedy imperialiści amerykańscy zbrojąc pośpiesznie Niemcy Zachodnie i Japonię, gorączkowo przygotowują się do nowej wojny.

W Związku Radzieckim, potężnym przywódcy obozu pokoju, kraju wielkich budowli pokojowych, w kraju gdzie literatów, poetów, przedstawicieli nauki i sztuki nagradza się za ich pokojową twórczość Nagrodą Stalinowską, Rada Najwyższa dnia 12 marca br. w obecności tow. Stalina, uchwaliła jednomyślnie USTAWĘ O OBRONIE POKOJU.

Zgodnie z ustawą, osoby uprawiające propagandę wojenną oddawane będą pod sąd i sądzone jako najwięksi zbrodniarze kryminalni.

Łączymy się z walczącym ludem Hiszpanii

W BARCELONIE wybuchł olbrzymi strajk. Zastrajkowało 300.000 robotników. Unieruchomione zostały wszystkie fabryki, sklepy, środki transportu, szkoły. W celu rozgromienia strajkujących przysłano do miasta cały pociąg frankistowskiej policji. Do portu barcelońskiego wpłynęły wojenne okręty. Oddziały policyjne zaatakowały manifestującą przed gmachem Rady Miejskiej ludność, raniąc ciężko dziesiątki osób. Aresztowano przeszło tysiąc strajkujących robotników.

Strajk rozszerzył się na wiele innych miejscowości: Mataro, Badalonę, Sabadel, Tarrassę, Maurossę, Prebło Nuero. Również w Madrycie zastrajkowały liczne grupy robotników. Policja frankistowska masowo aresztuje strajkujących.

„Franco — to wojna. Naród hiszpański żąda pokoju!" — głoszą napisy na murach miast. Faszystowski dyktator gnębi i uciska lud hiszpański. Prawie cała ziemia uprawna należy do 12.000 obszarników. Trzy i pół miliona bezrobotnych robotników rolnych żyje zaś w nędzy. Z powodu braku surowców przestają pracować coraz to nowe fabryki. Przeszło 62% wydatków budżetowych w Hiszpanii idzie na wojsko, żandarmerię, budowę więzień i obozów koncentracyjnych. Chleb jest na kartki — wydaje się go po 15 dkg. dziennie na osobę. Według oficjalnych źródeł koszty utrzymania wzrosły od 1936 r. o 450% — w rzeczywistości zaś o 900%. Krzywdą i nędzą ludu pasą się obszarnicy, policjanci i żandarmi, a patronują im imperialiści amerykańscy. Uważają oni faszystowskie rządy Franco za gwarancję bezpieczeństwa, a Hiszpanię za strategiczny punkt w Zachodniej Europie. Stosunki między Franco i rządem Trumana są bardzo przyjazne. Faszystowskiemu oprawcy patronują władcy dolara.

Ale lud hiszpański nie cierpi ulegle. **Lud hiszpański powstaje przeciw tyranom. Walce jego przewodzi Komunistyczna Partia Hiszpanii. Pod jej kierownictwem skupiają się w centralnej radzie Ruchu Oporu wszystkie antyfaszystowskie siły Hiszpanii. Pod jej kierownictwem walczą też partyzanci.**

Partyzanci wydają nielegalne pisma: „Mlondo Obrero", „Guerrillero", „Treball", które mobilizują do walki z krwawym reżimem Franco. Partyzanci bronią ludu przed bezprawiem.

Z WALKĄ robotników hiszpańskich solidaryzują się robotnicy francuscy i włoscy. Na wieść o strajku w Barcelonie zastrajkowali robotnicy Turynu, Mediolanu, Bolonii, Florencji. Komunistyczny Związek Młodzieży Włoskiej powziął uchwałę głoszącą solidarność i łączność z walką robotników hiszpańskich. Odezwa francuskiej CGT (Powszechna Konfederacja Pracy) wzywa robotników do protestów przeciw represjom rządu Franco. W Paryżu, w sali Wagram, odbyła się potężna manifestacja robotnicza. Robotnicy Francji i Włoch łączą się z walką swych hiszpańskich braci.

Z walką tą łączą się nie tylko Włosi i Francuzi. Z walką ludu Hiszpanii przeciw gnębicielowi Franco i jego imperialistycznym mocodawcom zza oceanu solidaryzują się robotnicy całego świata.

Z Kart HISTORII

Gdybyście mieli możność rozmawiania z towarzyszami, którzy pracowali i walczyli razem z Julianem Marchlewskim — to opowiedzieli by wam o człowieku prostym i zwykłym, który tak ukochał Polskę, że ze sprawą robotniczą związał każdy swój krok, każdy wysiłek i każdą radość.

Niektórzy z was zdziwiliby się może: towarzysze Marchlewskiego opowiadaliby o nim w różnych językach — po polsku, rosyjsku, po niemiecku. Wszyscy jednak mówiliby jednakowo gorąco o swoim towarzyszu Julianie.

Julian Marchlewski urodził się w 1866 roku we Włocławku. Uczył się w gimnazjum, brał udział w pracach założonego przez Ludwika Waryńskiego „Proletariatu", pierwszej rewolucyjnej partii walczącej a prawa ludu pracującego.

Po skończeniu szkoły Marchlewski pracuje w fabryce jako robotnik. Tam prowadzi dalej swoją walkę, nabiera haru. Grozi mu aresztowanie — wyjeżdża do Niemiec, gdzie pracując także jako robotnik, przyłącza się do walki robotników Niemiec. Julian Marchlewski, był jednym z organizatorów i najwybitniejszych działaczy SDKPiL, wielkiej poprzedniczki KPP, a równocześnie jednym z organizatorów rewolucyjnego ruchu niemieckiego.

Pisał dziesiątki płomiennych artykułów, redagował pisma robotnicze. Ostrzem pióra przebijał wszystkich wrogów robotniczej sprawy, godził w zdrajców, w odszczepieńców, którzy sprzedali się kapitalistom. Walczył.

Marchlewski zmuszony przez władze carskie, a potem przez burżuazyjne rządy polskie do przebywania za granicą, gorąco miłował Polskę. Walczył o nią w kraju, walczył za granicą. Chciał ją widzieć wolną i sprawiedliwą.

Przebywając długie lata poza granicami kraju z rozrzewnieniem wspominał ojczyste strony, lud, jego obyczaje, polskie lany, łąki i lasy, polskie piosenki. Był niestrudzonym krzewicielem polskiej kultury narodowej. Dzięki jego staraniom wiele doskonałych dzieł naszej literatury zostało wydanych w obcych językach.

Dlatego właśnie, że był prawdziwym i gorącym patriotą — związał się z kierownictwem ruchu rewolucyjnego w Rosji i w Niemczech. Wiedział, że walka o wyzwolenie proletariatu Rosji, Niemiec i Polski, to równocześnie walka o wolną i sprawiedliwą Polskę. W 1918 roku po zwycięstwie Rewolucji Październikowej jedzie Marchlewski do Moskwy, zostaje członkiem Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. W dalszym ciągu związany był ściśle z rewolucyjną walką polskiego proletariatu. Był współtwórcą niestrudzonej bojowniczki o sprawę polską — Komunistycznej Partii Polski. Nie ustawała też jego łączność z walczącą klasą robotniczą Niemiec.

Rozumiemy teraz dlaczego najbliżsi towarzysze Juliana Marchlewskiego to nie tylko Polacy, ale także Rosjanie i Niemcy. Śmierć Marchlewskiego 22 marca w 1925 roku była wielkim ciosem dla całego Międzynarodowego Proletariatu. była wielkim ciosem dla robotników polskich dla naszego narodu.

W różnych językach opowiadają robotnicy o Marchlewskim, ale mówią o nim jednakowo gorąco. Jego postać jest symbolem gorącego patriotyzmu i co za tym idzie, gorącego internacjonalizmu, braterstwa robotników wszystkich krajów w walce o socjalizm. Prochy Juliana Marchlewskiego wróciły do robotniczej Warszawy, stolicy Ludowej Polski, o jaką walczył całe życie.

K. Gr.

W Tygodniu ŚFMD
21–28. III. 1951

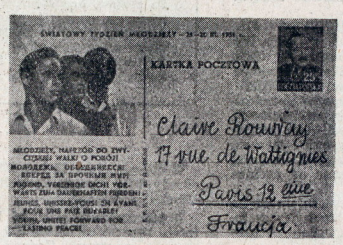

Od drużyn napływają pozdrowienia do przyjaciół zagranicą. Po drugiej stronie kart zamieszczane są Wasze rysunki, które wyrażają życzenia.

Obok dla przykładu podajemy wzór prawidłowo zaadresowanej pocztówki do przyjaciół zagranicą. Pocztówki te wysyłacie oczywiście przez Wydział Harcerski ZG ZMP, albo przez redakcję „Świata Młodych". Najbardziej pomysłowe będziemy drukować.

Widzicie tutaj także wzór „wiosennego listka", która z drużyn rozprowadzi ich najwięcej wśród społeczeństwa? Czekamy na wyniki.

DRUŻYNA harcerska przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Opocznie postanowiła uczcić Tydzień Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wzmożoną pracą. Naszym fabrykom potrzebny jest surowiec, a tyle odpadków, które można by wykorzystać marnuje się jeszcze bezużytecznie. Szczególnie cenne są metale kolorowe miedź, cynk, mosiądz — postanawiamy więc poszukać jak najwięcej tych metali. Zobowiązujemy się zebrać do 30 marca **1000 kg. złomu różnych metali, 100 kg. złomu mosiądzu, 50 kg. szkła, 50 kg. papieru.**

Oprócz tego idąc śladami harcerzy z Nowej Huty, Będzina, Gdańska zobowiązujemy się oszczędzać podręczniki szkolne, które przekażemy młodszym kolegom na zakończenie roku szkolnego.

Rada Drużyny przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Opocznie.

*

TYDZIEŃ Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej pragniemy uczcić jak najbardziej uroczyście.

Postanowiliśmy, że w tygodniu ŚFMD wszyscy harcerze będą chodzić w czerwonych chustach i strojach organizacyjnych. Dnia 28.III zakończymy ten tydzień specjalną imprezą. Uroczystość będzie tym większa, że w tym dniu najlepsi harcerze, którzy dotąd jeszcze nie składali przyrzeczenia złożą je i staną się przez to prawdziwymi członkami organizacji. Obecnie przygotowujemy się do obchodu, uczymy się wierszy, pieśni i tańców. Wydajemy także specjalną gazetkę ścienną, w której umieścimy materiały o życiu młodzieży w różnych krajach.

Henryka Radzikowska
Drużyna w Kleszczélach, pow. Bielsk Podlaski.

DZIECI ŚWIATA

ŁĄCZĄ SIĘ W WALCE O POKÓJ

POKÓJ — to dla nas, dzieci całego świata, ogromne szczęście. Dzięki pokojowi budujemy u nas socjalizm. My wiemy, że wojna sieje zagładę i śmierć. Przecież, gdyby nie nasz wielki przyjaciel — Związek Radziecki, który przyniósł nam wolność — bylibyśmy dotychczas niewolnikami faszyzmu. Wojny chcą tylko kapitaliści, bo na niej zarabiają. Widzimy, jak strasznie amerykańscy imperialiści mordują ludność koreańską, aby ją ujarzmić i z kraju ich zrobić swoją kolonię. Ale my wiemy, że nie udadzą się ich zbrodnicze plany — zwyciężył naród koreański, zwycięży pokój. W naszym kraju dzięki obecnemu ustrojowi, dzięki sprawiedliwemu rządowi Polski Ludowej mamy coraz więcej szkół. Cieszymy się z tego i wdzięczni jesteśmy naszej ojczyźnie, że możemy się w nich uczyć, bawić i radować. A w naszym wielkim, pokojowym Planie Sześcioletnim powstanie jeszcze więcej szkół, przedszkoli, domów dziecka i życie nasze będzie szczęśliwsze i bardziej radosne. My także dobrą nauką w szkole — budujemy pokój. My, dzieci polskie, żądamy pokoju, chcemy, aby wszystkie dzieci na świecie były szczęśliwe. Nie chcemy, aby mordowano niewinnych ludzi. I dlatego ja pragnę pokoju, bo wiem, że tak samo pragną go wszystkie dzieci na świecie, żądają go wszyscy ludzie. I wiem, że pokój zwycięży.

ALICJA GAZDA
ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W BRACIEJOWICACH, POW. PUŁAWY

Gorące „Czuwaj" radzieckim pionierom

My, harcerki Polski Ludowej, pisząc ten list chcemy się z Wami podzielić naszymi osiągnięciami w nauce i pracy. Jak Wam wiadomo, nasz Rząd Ludowy otacza opieką całą młodzież, dba o to, abyśmy mogli szczęśliwie żyć, ucząc się i pracując dla dobra naszej Ojczyzny Ludowej, dla dobra socjalizmu i pokoju na całym świecie.

Polska Ludowa zapewnia nam bezpłatną naukę w szkole, wyposażonej w bogate urządzenia, liczne pomoce naukowe i sprzęt sportowy. Nie marnujemy tych bogactw, pilnie uczymy się i pomagamy sobie nawzajem wiedząc, że dobrymi wynikami w nauce przyczynimy się do utrzymania pokoju i zbudowania socjalizmu. Uczymy się nie tylko na lekcjach. Uczymy się, bawimy i uprawiamy sport także w naszej organizacji harcerskiej.

W pracy pomagają nam starsi koledzy ze szkolnego koła ZMP i nasza przewodniczka drużyny, do której jesteśmy bardzo przywiązani. Z wielką uwagą śledzimy Wasze wspaniałe osiągnięcia i staramy się dorównać Wam w pracy.

Czekamy na Waszą odpowiedź i pozdrawiamy Was harcerskim pozdrowieniem:

Czuwaj!

Harcerka 8-go ogniwa
Drużyna przy szkole TPD nr 1
Katowice

Drodzy sąsiedzi z NRD

My młodzież miasta Zgorzelca, uczniowie klasy IV-ej piszemy do Was list. W naszej klasie prawie wszyscy należą do harcerstwa. Dlatego też staramy się pilnie uczyć i swoją pracą budować pokój. W nauce pomagamy sobie wzajemnie. Nasze kółko samopomocy przyczynia się coraz lepiej do likwidacji złych ocen, koledzy silniejsi w nauce pomagają słabszym. Mamy także spółdzielnię uczniowską „Pszczółka", w której nabywamy przybory i pomoce szkolne. Mamy również obok szkolnej i własną świetlicę. Są tutaj różne gry, książki, czasopisma, pianino i aparat radiowy, oraz wiele innych ciekawych rzeczy. Szkoła, w której się uczymy leży w malowniczej okolicy nad **Nysą Łużycką**. Uczy się tutaj dużo dzieci. W czasie przerw bawimy się wszyscy na pobliskim skwerku. Nasza drużyna harcerska bierze czynny udział w życiu szkolnym. Organizujemy zbiórki, uczymy się ładnych piosenek, śpiewamy, recytujemy, gramy, tańczymy i zdobywamy wiele ciekawych wiadomości. Wszystko to robimy z myślą o naszym wielkim Planie 6-letnim i o wywalczeniu trwałego pokoju na całym świecie. Pozdrawiamy Was serdecznie.

Uczenice i uczniowie klasy IV
Szkoły Podstawowej Nr 1
w Zgorzelcu

Przyjaciołom z walczącej Korei

Piszemy do Was na daleką Koreę ten list z polskiego miasta Lublina. Jesteśmy członkami organizacji harcerskiej, cieszymy się, że możemy swobodnie uczyć się i pracować. Zajęcia nasze na zbiórkach są bardzo przyjemne i pożyteczne. Uczymy się piosenek i inscenizacji, dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy. Mamy ciepłą, jasną szkołę i mieszkania. W przyszłości będzie u nas jeszcze lepiej, zrealizujemy Plan 6-letni, który jeszcze więcej podniesie nasz dobrobyt. Kiedyś u nas również toczyła się straszna wojna, więc tym bardziej rozumiemy, jak ciężkie chwile przeżywacie obecnie. Ale i u Was wojna się skończy i nadejdą lepsze czasy. My i nasi rodzice stanęliśmy do walki o pokój i wiemy, że pokój zwycięży. Tego pragną dzieci całego świata. Życzymy Wam szybkiego zwycięstwa i powrotu do jasnych i ciepłych szkół. Przesyłamy pozdrowienia dla dzieci bohaterskiego narodu.

Drużyna im. Hanki Sawickiej
przy Szk. Podst. nr. 1 w Lublinie

Pozdrowienie dzieciom Indii

NADSZEDŁ tydzień, w którym bardziej niż kiedykolwiek zwracamy swe myśli do Was. U nas zapanował już ustrój, który daje wszystkim możliwości owocnej pracy, a Wasi rodzice muszą walczyć o wolność o lepsze życie. Cieszy nas każde Wasze zwycięstwo, wierzymy, że wkrótce nastąpi ono w całej pełni, bo wszyscy uczciwi ludzie świata życzą Wam tego i są razem z Wami. Spełnią się wtedy Wasze marzenia o radosnym dzieciństwie, o nauce w jasnych szkołach.

Ja mam lat czternaście. Chodzę do ósmej klasy. Uczę się dobrze — w przyszłości chciałbym zostać inżynierem chemikiem, by móc pracować w rozbudowującym się naszym przemyśle.

Niedługo — drogi indyjski kolego — mimo odległości jaka nas dzieli, będziemy towarzyszami pracy.

Ty w dalekich Indiach, ja w starym, polskim Toruniu.

Twój kolega z kl. VIIIb
II ogólnokształcącej szkoły
w Toruniu

Kochani bracia Vietnamscy!

Chociaż dzieli nas kilka tysięcy kilometrów, ale mimo to jesteśmy sobie bliscy. Często o Was myślimy i rozmawiamy w szkole. Teraz obchodzimy międzynarodowy tydzień młodzieży, w którym łączą się myśli wszystkich dzieci białych, żółtych i czarnych, bo łączy nas silne uczucie braterstwa, wspólna sprawa — walka o pokój.

Nieraz zastanawiamy się nad tym, jak żyjecie, uczycie się i bawicie. Wiemy, że jest Wam ciężko bo musicie się bronić przed imperialistami, którzy chcą Wam odebrać wolność. Bardzo chcielibyśmy bliżej Was poznać, dlatego będziemy utrzymywać z Wami korespondencję, opisywać Wam szczegółowo nasze życie, naszą pracę, zajęcia szkolne, zabawy i radości. Prosimy Was bardzo, napiszcie do nas, abyśmy mogli nawiązać z Wami stały kontakt. Pamiętajcie o jednym, że kochamy Was szczerze i gorąco, jak swoich najdroższych braci.

Hanka Odejewska
II ogólnokształcąca szkoła
w Toruniu

OD PIONIERÓW ZE STACJI TUMA:

PISZĄ do Was pionierzy jednej z licznych szkół Związku Radzieckiego. Jesteśmy uczniami IV klasy. Nasz rząd troszczy się o to, abyśmy się dobrze uczyli, zdobywali wiedzę i stali się pożytecznymi obywatelami Związku Radzieckiego, gdzie ludzie radzieccy pod kierownictwem naszego nauczyciela, przyjaciela i ojca, Tow. Stalina — budują komunizm.

Nasi pionierzy uczą się dobrze, są pilni i zdyscyplinowani. Nasz pionierski zastęp nosi imię N. Krupskiej.

Niedawno obchodziliśmy święto Bohaterskiej Armii Radzieckiej, której poświęciliśmy albumy, montaże i gazetki ścienne.

Kochamy swoich nauczycieli - wychowawców, kochamy nasz przepiękny kraj, swojego nauczyciela i przyjaciela, Tow. Józefa Stalina.

Czytamy ciekawe książki o naszym kraju, opowiadania naszych pisarzy, baśnie ludowe, czytamy utwory Puszkina, Lermontowa oraz innych pisarzy i poetów. Śledzimy wydarzenia w naszym kraju i za granicą. Wiemy, że uczciwi ludzie walczą o pokój, o wolność przeciwko podżegaczom wojennym i życzymy Waszemu miłującemu pokój narodowi — pokoju i szczęścia.

Prosimy Was, abyście opisali Wasze życie szkolne. Przyślijcie nam na pamiątkę Waszą gazetkę ścienną lub album obrazujący życie Polski Ludowej. Życzymy Wam sukcesów w budowie socjalizmu w Waszym kraju. Życzymy dużo lat życia i zdrowia Waszemu Prezydentowi Tow. Bierutowi.

W imieniu kl. IVb:
Ż. Mołodina, Z. Likowa, M. Artjukow, L. Kljomuszkina, Musalow, Maszarcew i inni.

ZSRR. Okręg riazański, stacja Tuma. Szkoła Kolejowa nr. 3.

PIONIERSKIE „BĄDŹ GOTÓW" Z NRD:

Dzisiaj mówiliśmy z naszą nauczycielką o sztuce ludowej. Oglądaliśmy prace z Polski, ZSRR, Rumunii, Węgier, Estonii i Niemiec. Najbardziej podobały nam się wycinanki polskich chłopek. Bardzo chcielibyśmy mieć taką kolorową wycinankę, jako ozdobę na ścianę w naszej klasie. Chcemy wam zrobić pewną propozycję. Przyślemy wam coś z niemieckiej sztuki ludowej, a Was prosimy o kilka wycinanek z Polski. Mamy nadzieję, że dzięki tej wymianie nawiąże się korespondencja między naszą i Waszą klasą. Stworzyliśmy w naszej szkole specjalny „kącik", ma on służyć wymianie listów między młodzieżą naszą, a młodzieżą sąsiedzkich krajów. Wasza odpowiedź na ten list zapoczątkuje korespondencję; w ten sposób służymy wielkiej idei pokojowej współpracy narodów. My - harcerze i my — pionierzy niemieccy nie chcemy wrogich stosunków między naszymi narodami. My, dzieci niemieckie, chcemy żyć w pięknych zjednoczonych Niemczech, pragniemy pokoju ze wszystkimi narodami. Z myślą o tym przesyłamy Wam pionierskie pozdrowienie — Bądź gotów!

Pionierzy kl. VIIIb Szkoły Podstawowej nr. 2, Ballenstedt am Harz.

Wycinanka dołączona do listu

UCZENNICA Z CZECHOSŁOWACJI PISZE:

Przesyłam harcerzom i harcerkom, członkom ZMP i całemu narodowi polskiemu serdeczne pozdrowienia od czeskiej młodzieży.

Jestem uczennicą szkoły nr. 2 w Sumperku. Praca w naszej szkole jest w pełnym toku. Do szkoły chodzimy chętnie, jest nam bardzo bliska i droga. Opiszę teraz, jak wygląda praca i nauka w naszej szkole. Na początku roku szkolnego powzięliśmy zobowiązania:

Każdy pionier postara się o zapisanie do organizacji 5 nowych członków, co najmniej 10 uczniów uzyska odznakę sprawności fizycznej. Każdy uczeń przyniesie do szkoły co najmniej 3 kg. odpadków użytkowych. Wszyscy będziemy dbać o czystość naszych klas i szatni. Będziemy systematycznie pisać o swojej pracy do naszego tygodnika „Pionier". Wszystkie te prace rozdzieliliśmy między grupy. Każda z nich wykonuje co innego, ale wszyscy kontaktują się ze sobą.

Bardzo bylibyśmy radzi, gdybyście do nas napisali o Waszej pracy. Chcielibyśmy z Wami bliżej poznać się i zaprzyjaźnić.

KARLA CERMAKOWA, Sumperk-Temenica c. 383.

MAŁY TOWARZYSZ ABAC CANO:

Z okazji międzynarodowego święta młodzieży pozdrawiamy Was z całego serca. Tydzień ten, kochani koledzy, niech będzie dla nas tygodniem radości, braterstwa i zapału w naszej pracy i nauce, ponieważ tylko przez dobrą naukę staniemy się pożytecznymi ludźmi naszych narodów.

Przesyłamy braterskie pozdrowienia.

Wasz towarzysz PIONIER ABAC CANO
Ceta (zastęp) 20 Tirana
ALBANIA

DWA BRZEGI Araksu

MIR Faruch odchrząknął, zdjął okulary i z uśmiechem rozejrzał się po słonecznej, dużej klasie.

— No, dzieci, kto mi opowie na ochotnika o naszej republice?

Rozkrzyczały się jak stado wróbli.

— Ja, ja, ja!...

Mir Faruch podniósł z komicznym przerażeniem obie ręce do góry.

— Nie wszyscy na raz. Może mi powie... — okulary w ciemnej oprawie z powrotem powędrowały na dawne miejsce i zakryły uśmiechnięte oczy nauczyciela... — powie mi Fatma.

Dziewczynka wstała, poprawiła czerwoną chustę na szyi i energicznie podeszła do mapy. Trzcinowy kijek oparł się na niebieskiej plamce Kaspijskiego Morza i śmiało zakreślił łuk.

— Azerbejdżan znajduje się na Kaukazie koło Morza Kaspijskiego. Tu, na półwyspie Apszerowskim, na którym leży stolica Baku, jest największe skupisko nafty na świecie. Mówiąc o przemyśle, o bogactwie Azerbejdżanu, musimy powiedzieć o jego ustroju, bo właśnie dzięki temu, że Azerbejdżan jest republiką radziecką, przemysł i gospodarka mogły się tutaj rozwinąć. Olbrzymie fabryki tkackie produkują materiały bawełniane i sukno. Fabryki środków spożywczych robią konserwy. Bogate sowchozy i kołchozy dostarczają — Fatma oblicza na palcach — bawełnę, herbatę, pomarańcze, cytryny, figi, granaty. Wielkie stada owiec i tabuny koni pasą się na olbrzymich pastwiskach. Dzięki socjalistycznej gospodarce kraj, przedtem nędzny i zacofany, zmienił się w przodujący. Wielkie są też nasze osiągnięcia kulturalno - oświatowe. W Azerbejdżanie 31 lat temu było 90 procent analfabetów. Teraz nie ma ani jednego. W szkołach i na uniwersytetach kształcą się nie tylko mężczyźni, ale i kobiety. Bo władza robotnicza wyzwoliła kobietę, zdjęła jej czadrę[1]) z twarzy. Bo narówni z mężczyzną może kobieta budować teraz wolne szczęśliwe życie... należeć do organizacji pionierskiej. — Fatma odpoczęła i znowu nabrała oddechu...

— Oho, wsiadła na swego konika! — pisnął Mamed z ostatniej ławki. — Ważna mi kobieta, co ma dopiero 13 lat!

Jusuf trącił go w bok, żeby przestał:

— Jak będziesz przeszkadzał, to nie pójdziesz dzisiaj z nami nad Araks.

✤

LENIWIE, bezszumnie toczyły się brudne wody Araksu. Słońce nieznośnie nagrzewało płaskie dachy glinianych domków. Mułła[2]) jękliwym głosem nawoływał ludność do meczetu. Rusten poprawił na plecach woreczek z granatami i wkręcił się w tłum smagłych górali w wysokich baraniich czapkach, poganiających objuczone pękatymi koszykami osiołki.

— Nie kręć się, smarkaczu! — krzyczą na niego handlarze; więc Rusten zalękniony kłania się wszystkim nisko i mamrocze pokornie: „As - Salam - Alejkum".[3]). Lecz handlarze krzywo na niego patrzą: przecież przyszedł tu z towarem na sprzedaż może zagarnąć tumany[4]), które mogłyby wpaść do ich kieszeni.

Huczy pstry bazar. Przekupnie natretnie zachwalają towar. W tłumie kręcą się mali chłopcy, sprzedając kradzione owoce.

— Granat szarin[5]), granat! — woła piskliwie ośmioletni Samed z zadartym nosem.

Słońce stoi już wysoko i prostopadłymi promieniami pali suchą kamienistą ziemię. Samed zaczepia Rustema:

— Popatrz, kupcy idą do czajchany[6]), a my nie sprzedaliśmy jeszcze ani jednego granatu — i zazdrosnym spojrzeniem odprowadza grupkę grubych bogatych Persów wchodzących do glinianego domku.

Chłopcy są głodni. Mają podrapane do krwi nogi i popękane wargi.

— Chodźmy nad Araks — prosi Samed.

Woda chłodzi zmęczone, obolałe stopy.

— Popatrz, popatrz Samedzie, dzieci biją w bębny! — krzyczy Rusten i obaj chciwie patrzą na pionierów maszerujących na tamtym brzegu Araksu ulicą radzieckiej Dżulfy.

Ale dzieci znikają w oddali. Słońce kryje się za gołą brunatną górę i dwaj mali Irańczycy muszą wracać do domu.

— Znów nie mamy nic do jedzenia — mówi ponuro Rusten. A Samed dodaje:

— Babka będzie znów głodna...

Wstają. Mgła, jak błękitny dym, rozpościera się nad rzeką. Na niebie zapalają się wielkie błyszczące gwiazdy.

Do domu jest daleko.

Po omacku wchodzą do ciasnej lepianki, potykają się o stertę suchej trawy i w ciemności odnajdują babkę, skuloną na wiązce słomy.

Rusten odwiązuje woreczek z niesprzedanymi granatami.

— Masz, babko — mówi i wtyka słodki ociekający sokiem owoc w jej drżące ręce.

Ale babka nie chce jeść:

— Asym umarł — mówi po cichu.

Chłopcy drętwieją z przerażenia:

Co teraz będzie? Przecież tragarz Asym był ich sąsiadem. Pomagał im. Dawał nieraz jeść, opiekował się babką.

— Jak to umarł? — pyta Samed ze ściśniętym gardłem.

— Przejechał go samochód. Niósł ciężar na plecach, nie widział... Amerykanie jeżdżą tak szybko...

— To Amerykanin? — zapytał Rusten.

— Tak, właściciel fabryki.

— Ale przecież Asym pracował u kupca, u Tejmur Chana — niecierpliwił się Samed. — Przecież Amerykanin i kupiec muszą zapłacić odszkodowanie.

— Oj, głupiutki jeszcze jesteś — powiedziała ze smutkiem babka. — Żona Aksyma była u Tejmur Chana. Wyrzucił ją za drzwi. A do pałacu Amerykanina, to i dostać się nie można. Żołnierze dobrze pilnują... Co teraz będzie... — jęczała babka. — W dodatku całun, w którym miał być pochowany Asym, ukradł mułła... Co teraz będzie...

Samed odnalazł w ciemności twarz babki, pogłaskał ją po policzkach. Ręce miał mokre od jej łez. Przytuliła go do siebie i tak zasnęła. Ale Samed nie mógł spać.

— Rusten... Rusten — szepnął nieśmiało. — A tam, to chyba wspaniale żyją...

— Gdzie?

— No tam, na tamtym brzegu, gdzie dzieci maszerują z bębnami. Wiesz, Asym mi opowiadał, że tam wszystkie dzieci chodzą do szkoły... że tam jest wielki człowiek, który dba o dzieci... może by tam przepłynąć, Rusten? Ja przecież umiem pływać... Tylko, że żołnierze pilnują brzegu. I strzelają i zabijają tych, którzy chcą, żeby u nas było lepiej. Milczał chwilę, a potem zapytał:

— Rusten, czy wiesz, kto jest ten wielki człowiek, który tam u nich dba o dzieci? To salar[7]). Zapamiętaj sobie jego imię — Stalin. On jest dobry, najlepszy! — powiedział Rusten.

— To dzięki niemu po tamtej stronie Araksu jest dobrze — odezwała się babka...

Nawet nic słyszeli, kiedy się obudziła. — Wszyscy mają pracę. I kobiety...

— Chciałbym chodzić do szkoły, nosić sztandar wśród dzieci w czerwonych krawatach. I bić w bęben! I śmiać się... — marzył sennie Samed. — Jak myślicie, czy wielki człowiek to zrobi?

A wtedy babka i Rusten powiedzieli ,że tak, że na pewno.

(Oprac. na podstawie mat. radz.)
W. Ch.

Ukaże się niedługo nakładem wydawnictwa **„NASZA KSIĘGARNIA"** ciekawa, ilustrowana książka — opowiadanie Hassana **„MALI MŚCICIELE"** Autorem książki jest **OWANES GUKASJAN**, pochodzący z Iranu, a który drogą repatriacji w 1946 r. przyjechał do Związku Radzieckiego.

Książka mówi o doli dzieci irańskich na tle strasznego zacofania i ucisku tego kraju. **Warto ją przeczytać.** (red.).

1) czadra — zasłona, którą zakrywały twarz kobiety w Wschodu.
2) mułła — duchowny muzułmański.
3) As-Salam-Alejkum — pozdrowienie, przywitanie.
4) tuman — moneta irańska.
5) szarin — słodkie.
6) czajchana — herbaciarnia.
7) salar — wódz.

PRZEGLĄD PRASY PIONIERSKIEJ

Пионерская правда

Każdego dnia słucham radia i wiem, jak cały naród walczy o pokój. Wszyscy dorośli podpisali Apel Pokoju. Moja matka także złożyła swój podpis.

Ojca nie mam — zabili go faszyści. Ja nie chcę więcej wojny. Chcę być zawsze z matką, chcę się uczyć, a potem pracować

Ale amerykańscy kapitaliści chcą nowej wojny, chcą złamać nam życie.

Zwracam się do wszystkich dzieci świata, ażeby powiedziały swoim ojcom i matkom, że my nie chcemy wojny. Niechaj żyją nasi ojcowie i budują dla nas lepszą przyszłość. My będziemy dobrze uczyć się. Dobrą nauką, zdobywaniem wiedzy będziemy umacniać dzieło pokoju.

SWIETA KAZAK
Obwód Czerseński
Geniczesk
Szkoła nr. 4

DER JUNGE PIONIER

III Światowy Festiwal Młodych Obrońców Pokoju odbędzie się latem 1951 r. w Berlinie. Jesteśmy dumni z naszego starszego brata FDJ, który swoją wytrwałą walką o pokój zdobył zaufanie młodzieży całego świata. Dlatego też dla uczczenia odbywających się obecnie konferencji FDJ podjęliśmy zobowiązania.

Oto kilka z nich:

Przestudiujemy jeszcze dokładniej życiorysy naszych wielkich nauczycieli W. Lenina, J. Stalina i W. Piecka.

Będziemy pomagali naszym kolegom pionierom z Zachodnich Niemiec w ich ciężkiej walce, będziemy pisać im o naszej pracy.

Stu pięćdziesięciu pionierów będzie wytrwale trenować, aby zdobyć pionierską odznakę sportową.

Przygotujemy dwieście podarków dla delegatów na Festiwal.

Zobowiązania te wykonamy. Prócz zobowiązań zbiorowych każdy prawie pionier podjął jeszcze jakieś zobowiązania indywidualnie. I tak na przykład Fryderyk zobowiązał się zdobyć 12 nowych abonentów naszej gazety, inny pionier postanowił tak prowadzić swój zespół samopomocy w nauce, aby wszyscy koledzy otrzymali świadectwa z ogólnym wynikiem dobrym.

Drużyna Pionierska
„Feliks Mauersberger"
z Netzschkau.

KOŃCZYMY siódmą KLASĘ

CORAZ więcej uczniów i uczennic klas VII-ych pisze do nas o swoich zamiarach na przyszłość. STASIO FERENZ z Bartoszyc pragnie pójść do szkoły chemicznej. MIECIO PACHULSKI z Białegostoku ma zamiar zostać lotnikiem. A oto co pisze LUTEK KASPRZAK z Wrześni:

— Cieszę się bardzo, że dziś w Polsce Ludowej możemy się uczyć. Nauka idzie mi dobrze. Gdy skończę siedem klas, pójdę do szkoły leśnej.

A ZBYSZEK KACZMAREK z Poznania wybiera się do szkoły górniczej.

— Chcę być pożytecznym człowiekiem — pisze. — Wiem, że potrzeba dziś w Polsce górników, którzy będą pracowali z zapałem. Oglądam na filmach zdjęcia z kopalni. Podoba mi się ten zawód. A dzisiaj każdy może wybierać zawód, każdy ma dostęp do nauki.

Lutek i Zbyszek mają rację. Drogi do szkół zawodowych, do awansu stoją dziś dla wszystkich otworem. W kraju, gdzie władzę dzierżą robotnicy i chłopi, nie ma bezrobocia, a każde zdolne dziecko ma możność nauki.

Państwo otacza szkoły troskliwą opieką. Budują się nowe fabryki, powstają miasta. Potrzeba nam fachowców. Kształci się u nas fachowców. Przed wojną w sanacyjnej Polsce nie każdemu udawało się skończyć choćby pełną szkołę podstawową. Nierzadko poprzestawał na dwóch czy trzech klasach. Stało przed nim widmo nędzy i bezrobocia, lub ciężka, głodowa płaca w kapitalistycznym przedsiębiorstwie. Dziś każdy może kształcić się i pracować w tym zawodzie, który jemu i społeczeństwu przyniesie najwięcej korzyści.

Na pierwszej stronie zamieszczamy artykuł nadesłany z Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, który uważnie przeczytajcie. To Wam pomoże w wybraniu zawodu.

Zradiofonizowaliśmy całą szkołę

OD początku roku szkolnego mieliśmy aparat radiowy, który stał bezczynnie, bo nie miał go kto zainstalować. Porozumieliśmy się z wychowawcami i postanowiliśmy sami zradiofonizować całą szkołę. Wystaraliśmy się o materiał i narzędzia i przystąpiliśmy do pracy. W międzyczasie zostały zakupione głośniki. W dwóch klasach były stare przewody, a w pozostałych przeprowadziliśmy je sami. W ciągu czterech dni wszystko było gotowe.

Teraz cieszymy się, że dzięki własnej pracy mamy zradiofonizowną szkołę.

JÓZEF KROLIKOWSKI
Szkoła Podstawowa
w Gliśnie (pow. Sulęcin
woj. zielonogórskie)

JUNG-GARDIST

für Buben und Mädel in Stadt und Land

50.000 pionierów austriackich spotka się 13 i 14 maja w Wiedniu na wielkim zlocie, którego hasło brzmi: „Za pokój i wolność". Dla pionierów budują się już całe miasteczko nazwane imieniem tow. J. Kopleniga, sekretarza Komunistycznej Partii Austrii. Wszystkie drużyny pionierskie żyją już zlotem. Oto co pisze grupa „Trębaczy" z Wels:

„Wieść o zlocie wywołała wśród nas wielki entuzjazm. Z całym zapałem zabraliśmy się do pracy. Nasza grupa była jeszcze nieliczna, postanowiliśmy więc werbować nowych członków. Ciekawe, dobrze zorganizowane zbiórki i pomoc FDJ sprawiły, że w ciągu sześciu tygodni stan liczbowy grupy podniósł się do 35 osób. Pracujemy nadal nad przyciąganiem dzieci do szeregów naszej organizacji. Postanowiliśmy uczynić z naszego miasta do czasu zlotu silny ośrodek pionierów „Junge - Garde".

Przed dziećmi w Kaczakach

OTWARTA PROMIENNA DROGA...

Jedenastoletni Lutek Kaczak, syn małorolnego chłopa, musiał iść na służbę do kułaka. Na zdjęciu: pożegnanie z matką.

BARBARA TRYFAN

Krótki zimowy dzień dobiegał końca. Mroźny wiatr hulał po opłotkach i gwizdał po osypanych śniegiem rzeszowskich polach. Pustą drogą w kierunku Dąbrowic Małoposkich posuwała się drobna postać. Na nogach za duże nieco, stare buty, w gałganianej torbie trochę chleba na drogę. I to wszystko.

Po głowie Lutka Kaczaka snuły się różne myśli.

Przed nim szła pusta droga, przed nim nieznany obcy świat, ludzie, których nigdy nie widział. Za nim pozostał słomiany dach lichej ojcowskiej chaty, pełne łez oczy matki i to biedniackie twarde życie. Szedł na służbę. Najstarszym był z rodzeństwa, choć miał dopiero 11 lat.

Lutek otarł rękawem oczy, które mu z mrozu zaszły łzami. Przypomniał sobie w tej chwili, jak to próbował pisać pierwsze litery palcem po zapoconej szybie, bo na zeszyty nie starczało pieniędzy. Zresztą na chleb ich także nie było.

Potem nad powiatem tarnobrzeskim przetoczyły się działania wojenne. Przyszła władza ludowa. Ale ludzie tak przywykli do głodu i nędzy, do ciężkiej krzywdzącej pracy na pańskim gruncie, że nie wierzyli, w jakąkolwiek poprawę. Jednak w ciągu dwu pierwszych lat zmieniło się sporo. Wywłaszczono obszarników. Rozdano chłopom ziemię dworską. W państwowych fabrykach w Mielcu, Tarnobrzegu i Chorzelowie znalazło pracę wielu tych, co dotąd głodowali. Ale w niektórych chałupach panoszyła się jeszcze nędza. Wiekowej krzywdy nie dało się odrobić w ciągu miesięcy.

— Biedakom było źle i będzie — gadali mało i średniorolni w Kaczakach, Ślęzakach i Dąbrowicach.

Mroźny wiatr gwizdał wśród przydrożnych drzew i wciskał się pod kapotę. Nogi też marzły w starych, dziurawych butach. Ale gospodarz obiecał przecież za pasanie krów kupić nowe trzewiki i dwa ubrania. Lutek uśmiechnął się smutnie. Trzeba wytrzymać. Trzeba iść.

✤

Lutek ciężko osunął się na ławę. Bolały go plecy i ręce. Cały dzień kopali ziemniaki. Jesienne słońce gasło za drogą. Wtem drzwi otworzyły się z trzaskiem. W progu stanęła koścista postać Romana Wieczerzaka.

— Tuś mi wałkoniu! — zawołał. — To myślisz, że ja będę rżnął sieczkę i poił krowy. Nie na tom cię wynajął, byś bąki zbijał pod piecem.

Chłopak sennie powlókł się na podwórze. O jednym tylko marzył w tej chwili — wyciągnąć się i spać, spać. Ale na słomianym barłogu w stajni nie było zbyt wygodnie. Zresztą noc jest taka krótka. Już o szarówce wygania się bydło na łąkę.

Lutek patrzy zazdrośnie na dzieci idące do szkoły. On nie ma na to czasu.

Mijały miesiące. Wydawało się, że nic nie ulegnie zmianie, że wsią zawsze będą rządzić bogacze, a małorolni będą przymierać z głodu na swoim zagonie, że do dalekich zapadłych wsi nie dojdzie światło i inne życie.

Nagle z rodzinnej wsi Lutka zaczęły napływać lepsze wieści. Oto ojciec jest już w szpitalu. Zajęto się nim, wysłano do Sandomierza. Komitet rodzicielski z udziałem Partii zorganizował pomoc dla dzieci. Dochody z imprez przeznaczono na zeszyty i obuwie. Przyszła też wieść najważniejsza. Ludzie zaczynają projektować założenie spółdzielni produkcyjnej. Doszli do wniosku, że tylko to wyprowadzi ich ostatecznie z nędzy i zacofania.

Lutek wahał się jeszcze jakiś czas, aż wreszcie postanowił:

— Gospodarzu — powiedział nagle. — Ja wracam do domu.

— Do domu?! — zachrypiał złym głosem Wieczerzak. To na tom ci dawał żryć całą zimę?...

— Darmo nie dawaliście.

Ale Wieczerzak zaczął wrzeszczeć i wygrażać pięściami. Gniew jego wzmógł się jeszcze, gdy przyszło do zapłaty.

— Nie dam nic! Nie zarobiłeś! — krzyczał.

W końcu wyciągnął z kufra parę starych szmat i cisnął mu pod nogi.

— Nowe mieliście dać — zaczął nieśmiało chłopak.

— Jeszcze czego! A jedzenie to nic nie kosztuje?

Lutek nie prosił już więcej. Tą samą ośnieżoną drogą wędrował 5 km. do Chorzelowa, a potem od stacji w Dąbrowicach. Wracał po roku. Dziecięce oczy ciekawie rozglądały się dokoła. Wieś niby ta sama, a właściwie inna. W Dąbrowicach rośnie nowy budynek szkolny. Okna połyskują wesoło blaskiem elektrycznych świateł. W każdej chacie słychać radiową muzykę. Doczekali się ludzie w Dąbrowicach i Ślęzakach, że i do nich przyszło inne życie, że i dla nich otworzył się świat.

✤

Przez szyby zaglądał do klasy jasny promień słońca, szedł po zeszytach i po zasłuchanych dziecięcych twarzach. W klasie nie brakło nikogo. Przybiegały tu z ochotą dzieci z Marek i Kaczaków. Nikt nie miał prawa zatrzymać ich w domu. Kierownictwo szkoły zatroszczyło się o książki, komitet rodzicielski o zeszyty i pomoce. Towarzysze—Lulek, Ślęzak i Dworak objęli stałą opiekę nad szkołą.

W klasie było cicho. Mówili o Fałacie, który z pastucha stał się artystą.

— Życie Fałata było ciężkie — powiedziała Zosia Rogówna. W czasie studiów przymierał po prostu z głodu i nikt mu nie pomógł.

— Bo kapitalistom nie zależało na tym, by kształcić dziecko chłopskie czy robotnicze, choćby nawet było i najzdolniejsze — dodał szybko Staś Babiuch.

Lutek Kaczak oparł się o ławkę. Słuchał z zainteresowaniem.

— Dziś jest inaczej — powiedział Staś Wasylkiewicz. Dziś jest bezpłatna szkoła dla wszystkich, a Rząd Ludowy otacza opieką zdolnych i daje im warunki do nauki.

✤

Koła wagonów stukały miarowo po szynach. Za oknami czerniała noc. Ale w przedziałach panował gwar.

— W naszej szkole są kółka samopomocy.

— A my teraz zbieraliśmy złom.

Pośpiesznie wymieniano zdania. Z innego wagonu słychać było śpiew. Tam jadą również dzieci szkolne. Jadą z Mielca, Tarnobrzega, Rozwadowa, ze wszystkich szkół na I Wojewódzki Zjazd Przodowników Nauki.

Lutek Kaczak jest wśród nich. Dwa lata minęło, gdy wrócił ze służby w Chrząstkowie. Ciężko mu było na razie w szkole. Przez rok nie uczył się przecież wcale. Trzeba nadrobić zaległości. Z zawziętością przystąpił do pracy. I chociaż w domu trzeba pomóc, bo ojciec jeszcze chory, musiał znaleźć czas na wszystko. Wieczorami razem z Marysią i Józkiem siadali nad książką.

Z pomocą przyszli nauczyciele i koledzy. Powstały kółka samokształceniowe. Mijały miesiące. Lutek umiał coraz więcej. Potem zorganizowano drużynę harcerską. Zapisał się do niej.

— Praca w harcerstwie pomoże mi — mówił.

I nie zawiódł się. Zbiórki, pogadanki, udział w robieniu gazetek, wspólne czytanie — to wszystko wyjaśniło mu wiele trudnych i niezrozumiałych spraw. Wreszcie jako przodownik nauki został wysłany do Rzeszowa.

✤

Pociąg mknął szybko. A Lutkowi ni stąd ni zowąd przypomniał się ten dzień, gdy po raz pierwszy jechał koleją w nieznany świat. Tylko że wtedy czekała go służba u obcych ludzi, teraz na spotkanie wychodzi dzień pełen radości i niespodzianek.. Lutek nie mógł zasnąć. Myślał o tym, jak to za parę miesięcy po otrzymaniu świadectwa wyruszy do szkoły średniej. Jeszcze w zeszłym roku nie wierzył, by to mogło nastąpić.

— Dobrze, że ojcem rząd się zajął. A dzieciaki to już chyba zostaną zawsze na tej zapadłej wiosce — mówiła wtedy matka.

Ale kierownik ob. Penc i sołtys tow. Ślęzak zajęli się sprawą zdolnego syna małorolnego chłopa. Wie już o nim Zarząd Wojewódzki ZMP w Rzeszowie. Lutek pójdzie do szkoły. Może jeszcze wróci kiedyś do swojej rodzinnej wioski, by na niej pracować jako agronom. Wróci także Zosia Rogówna jako traktorzystka i Stasio Babiuch jako mechanik. W Ślęzakach i Kaczakach potrzeba będzie wykształconych fachowców. We wsi powstanie przecież ośrodek maszynowy, na szerokie wspólne pola wyjadą traktory i kombajny. Nie będzie się chłopskie dziecko wysługiwać po kułackich stajniach. Nie będzie biedować na morgowym piaszczystym zagonie.

Koła wagonów stukały po szynach dalej i dalej. Jechały dzieci ze wszystkich wiosek i z tych najdalszych. Życie się dla nich nie kończy już na rodzinnej chacie. Życie się dziś dla nich zaczyna.

1. Antoni Kaczak ze wsi Kaczaki powiat Tarnobrzeg jest ciężko chory. Wszystkie więc dzieci razem z małym Tadkiem pomagają w zajęciach domowych.

2. Nie przeszkadza im to w odrabianiu lekcji. Cała trójka Lutek, Marysia i Józek uczą się bardzo dobrze.

3. A nauki jest dużo. W klasie siódmej najtrudniej idzie chemia. Ale ob. Mierzwowicz tłumaczy cierpliwie. Lutek już zrozumiał powstawanie kwasu siarkowego.

4. Zajęcia harcerskie pomagają także w nauce. Oto aktyw drużyny przy robieniu nowej gazetki: Lutek Kaczak, Staś Babiuch, Janka Żarówna, Janka Klichówna, Zosia Rogówna, Zosia Steców-na i Staś Wasylkiewicz.

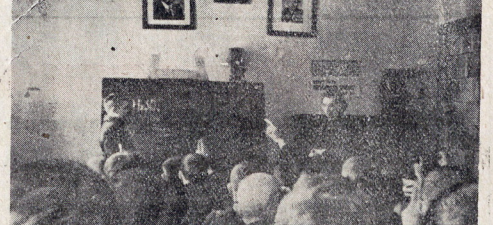

Gdy Trumany się wściekają u nas nowe domy stają

NIECH ŻYJE MIĘDZYNANARODOWA SOLIDARNOŚĆ MŁODZIEŻY W WALCE O POKÓJ I LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

WALENTYNA LUBIMOWA
pisarka radziecka – laureatka Nagrody Stalinowskiej

Dzieci radzieckie przyjaciółmi uciemiężonych

Trzy i pół roku temu napisałam sztukę **„SNIEŻEK"**. Jej bohaterem jest murzyński chłopiec Dik. Dik mieszka w Ameryce, dobrze się uczy. Lubi muzykę i sport. Marzy o tym, aby zostać lekarzem – chirurgiem. Nieopisanie barbarzyńskie prawo rasistów amerykańskich wyrzuca Dika ze szkoły, znęca się nad nim, łamie mu życie.

Sztukę **„SNIEZEK"** grają liczne teatry wielu miast ZSRR w różnych językach. Oglądają ją dzieci w różnym wieku — od trzeciej do dziesiątej klasy. I choć **„SNIEZKA"** wystawiają różne zespoły — od wybitnych, zawodowych do dramatycznych kółek amatorskich przy szkołach — to oddziaływa on na młodych widzów radzieckich zawsze tak samo. Dla dzieci radzieckich bowiem poczucie sprawiedliwości jest tak naturalne jak oddychanie.

Los murzyńskiego ucznia Dika wzrusza je głęboko. Gdy tylko kurtyna idzie w górę, mali widzowie od razu przyjmują czarnego rówieśnika ze sceny do swych serc, do swego kolektywu; i los jego obchodzi ich tak gorąco, jak gdyby Dik był ich towarzyszem z jednej klasy, sąsiadem z jednej ławki.

Czarny chłopiec jest dla dzieci radzieckich równouprawnionym kolegą, ich przyjacielem. Dumni są z jego sukcesów w nauce i sporcie, gotowi są mu pomóc w nieszczęściu.

Kiedy znękany, doprowadzony do rozpaczy amerykański uczeń—Murzyn zwraca się do swoich prześladowców ze słowami: „Ja chcę chodzić z podniesioną głową i nie bać się nikogo! Czy nie ma sprawiedliwości na ziemi?"— Cała sala chórem odpowiada: — „Jest, Diku! Jest!: Sprawiedliwość ta jest w kraju socjalizmu!"

Zdjęcie ze sztuki „Snieżek" wystawionej w wielu teatrach radzieckich

Wiele razy w czasie przedstawienia i potem przychodziły do mnie dzieci i ze łzami w oczach prosiły, abym napisała do Dika: „Niech on przyjedzie do nas i przyjdzie uczyć się do naszej szkoły. „Napiszcie — mówiły mi — że dzieci radzieckie nie dadzą go skrzywdzić, że on zostanie chirurgiem, tak jak marzy".

Jakże często biorąc udział w dyskusjach nad sztuką i jej wystawieniem, zachwycali i napawali mnie dumą uczniowie radzieccy, ich szerokie zainteresowania, ich prawdziwa humanitarność, poczucie przyjaźni dla kolorowych rówieśników, ich gotowość obrony skrzywdzonych, gotowość podzielenia się bogactwami swego szczęśliwego życia.

Czy ktokolwiek w szkole radzieckiej popatrzy na kogoś niechętnie, jeżeli ten jest innej narodowości lub ma innego koloru skórę? Żadnemu z uczniów radzieckich nie przyjdzie to nawet do głowy! Od najmłodszych lat w rodzinie, od pierwszych kroków w żłobku czy w przedszkolu, od pierwszej zbiórki pionierskiej — dziecko radzieckie wie, że wszyscy ludzie pracy są braćmi, że nie ma ani wyższych ani niższych ras.

Na jednym z przedstawień **„Snieżka"** byłam świadkiem wzruszającej sceny. Wydarzyło się to w maju. Wiele dziewczynek przyszło do Centralnego Teatru Dziecięcego z bukietami konwalii. Między widzami znalazła się kobieta o ciemnej twarzy, w niezwykłym stroju. Była to Hinduska. Widziałam, że przejęła się sztuką. Po drugim akcie, kiedy dzieci szczególnie mocno przeżywały nieszczęście Dika, spostrzegłam, jak podchodziły do ciemnoskórej kobiety w narodowym stroju i kładąc jej na kolanach bukiety konwalii, pośpiesznie oddalały się, nie zwracając na siebie uwagi. Wkrótce Hinduska miała pełne ręce konwalii; płakała. Zapoznano mnie z nią. Powiedziała mi z rozjaśnioną twarzą i oczami pełnymi łez: „Naród, który potrafił wychować takie dzieci, może być spokojny o swoją przyszłość. To wielki naród".

2 i 5 lutego 1951 r. wyrokiem sądu amerykańskiego w więzieniu miasta Richmond zostało straconych na krześle elektrycznym siedmiu niewinnych Murzynów. Za tą skąpą wiadomością kryje się straszna tragedia. Serca wszystkich uczciwych ludzi wstrząsnęło przerażenie i oburzenie.

Myślę o dzieciach radzieckich o ich poczuciu sprawiedliwości, którym szarpnęła wieść o potwornej zbrodni. Myślę o ich czystym i jasnym spokoju, który zakłóciło brudne oszczerstwo rasistów amerykańskich, rzucone na wielki, dobry i utalentowany naród murzyński.

Spokój dzieci wszystkich krajów i wszystkich narodów powinien być zabezpieczony przed tymi okrucieństwami i kłamstwami. Wrażenia z dzieciństwa są szczególnie głębokie: pamięć ludzka zachowuje je na całe życie. Dzieci nigdy nie zapomną tej tragedii amerykańskiej.

W imię przyszłości wszystkich społeczeństw, w imię dobra naszych dzieci—narody świata powinny napiętnować sprawców tej tragedii — amerykańskich imperialistów.

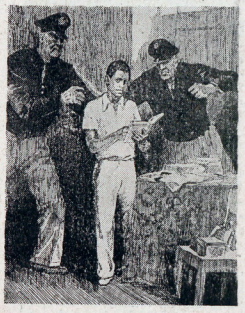

Jedna ze scen sztuki Walentyny Lubimowej „Snieżek". Sztuka ta ukazała się również w wydaniu książkowym; wkrótce przetłumaczona zostanie na język polski.

Trybuna Ludu zmobilizowała harcerzy z Olszanki

Zaczęło się od tego, że Geniek Sienkiewicz z Osady przyniósł na zbiórkę ogniwa „Trybunę Ludu". Kładąc gazetę na ławkę, zauważył w niej znane niemal w całym powiecie suwalskim nazwisko Stanisława Bohdana — kułaka z Olszanki.

— Chłopcy — zawołał — w gazecie piszą, że Bohdan z Olszanki ukrywa zboże i karmi nim konie!

Przeczytali cały artykuł. Zresztą, już przed tym wiedzieli, że w ich gminie było więcej kułaków, którzy nie chcieli sprzedawać zboża. Ale zainteresowali się tym biedni chłopi, zmusili oporных do umłotu i odstawienia ziarna do spółdzielni.

Zbiórka ożywiła się. Jeden przez drugiego chłopcy zaczęli mówić o skupie zboża. O tym, że to bardzo ważna dla państwa akcja i że oni także koniecznie powinni wziąć w niej udział.

— Ale w jaki sposób to zrobimy — padały pytania.

— Zacznijmy od naszych własnych domów — zaproponował któryś. Sprawdzimy, czy nasi rodzice oddali już planowane nadwyżki. Czasami trzeba będzie tłumaczyć i wyjaśniać.

Rozpoczęła się praca. Udział w „dniach zbożowych", to przecież duże zadanie dla harcerzy. W domu i na zbiórkach ciągle toczyły się rozmowy wokół akcji skupu. Harcerze gorąco agitowali swoich rodziców, aby oddawali planowe nadwyżki. Romek Dzierżyński robił co mógł, aby nakłonić swego wujka — średniorolnego chłopa ze wsi Bućki do oddania zaległych 100 kg. zboża.

Akcja skupu dała wyniki. Coraz to nowa wiadomość o wykonanym planie skupu w poszczególnych wsiach, dochodziła do harcerzy. W ogłoszonym konkursie na najlepszą gazetkę o „Planowym Skupie Zboża" wzięło udział cały szereg drużyn z gminy. Drużyny harcerskie postanowiły również wziąć udział w akcji zasiewów wiosennych i kontraktowania roślin przemysłowych.

STANISŁAW SOCHACKI

Świecące tkaniny

W Muzeum Iwanowskim zorganizowano wystawę świecących tkanin.

Có to za niezwykłe tkaniny i jakie są możliwości ich praktycznego zastosowania?

...W mieszkaniu zgasło światło. Wezwany monter dziękuje za zapaloną świecę. Po prostu wkłada gumowe rękawiczki, a że nie są to rękawiczki zwykłe, lecz świecące, robi się tak widno, że można swobodnie pracować.

...Ciemny wieczór. Kołchoźnicy idą do odległej fermy doić krowy. Latarnie są niepotrzebne, fartuchy kołchoźników przepojone niezmywającą się substancją, oświetlają drogę jasnym, różowym światłem.

...Na stole, leży zwykły kawałek kretonu: na perłowo-szarym tle rozsypane są różowe kwiatki z zielonymi listkami. Zgaszono lampę i kreton zaczyna lśnić. Tkanina wydziela światło, które nadaje jej dziwną lekkość. Wydaje się, że faluje, drga i mi ni się różnymi barwami. W barwach tych nie ma ani jednego mocnego, rażącego odcienia.

Oto niektóre przykłady wykorzystania w codziennym życiu tkanin, wytwarzanych w Iwanowie.

W świetle słonecznym, lub przy kilkuminutowym naświetlaniu promieniami ultrafioletowymi substancją, którą jest przepojona tkanina, wchłania energię świetlną i po ciemku materiał promieniuje, świeci się.

Wielka przygotowawcza praca poprzedziła wyrób tej ciekawej tkaniny. Dziesięć lat temu iwanowski uczony, fizyk D. Woroncew zaczął pracę doświadczalną w tej dziedzinie. Po wojnie Woroncew współpracując z najlepszymi praktykami przeprowadził szereg doświadczeń szukając właściwej produkcji świecącego materiału. Nowatorzy osiągnęli swój cel. Obecnie już nie w laboratoriach lecz w fabrykach ze zwykłych maszyn tekstylnych płyną metry świecących tkanin. W niedalekiej przyszłości tkanina ta będzie zastosowana do obicia wnętrz kabin samolotów, samochodów i kajut okrętowych. Poza tym ta świecąca tkanina otwiera duże możliwości socjalistycznej sztuce.

...Wyobraźcie sobie — mówi prof. Woroncew — jasno oświetlony salon wypełniony młodzieżą. Zasłony i rolety zasłaniają okna. Meble i wszystko dokoła stwarza miły, przytulny nastrój. Rozlegają się pierwsze dźwięki walca. Elektromonter włącza ultrafioletowe lampy i gasi żyrandole. Sala zamieniła się w cud — bajkę! Turkusowymi, rubinowymi i szmaragdowymi kolorami rozpalają się zasłony, meble...

To nie wymysł fantazji. Podobne cuda można już dziś zobaczyć w jedynej z sal Pałacu Kultury przy moskiewskiej fabryce samochodowej im. Stalina.

tłum, S. H.

Z NASZEJ PRACY

W NASZEJ szkole mamy wzorowo urządzoną bibliotekę. W dwu połączonych salach znajduje się pracownia i czytelnia. Biblioteka posiada 1.500 tomów. Wszystkie oprawione są w twarde okładki. Biblioteka powstała staraniem rodziców i z naszych składek i imprez szkolnych. W ubiegłym roku nie wszyscy korzystali z biblioteki. Były dzieci, które w ciągu roku przeczytały zaledwie cztery książki.

Postanowiliśmy temu zaradzić. Na początku roku szkolnego dwa ogniwa z klasy V i VI-ej przystąpiły do pracy w bibliotece. Z pomocą naszej nauczycielki porobiliśmy w czytelni hasła, gazetki, reklamy o książkach, zachęcając w ten sposób dzieci do czytania. Sporządziliśmy wykazy lektur dla każdej klasy i umieściliśmy je w salach na widocznym miejscu. W klasach od IV do VII zaprowadziliśmy dzienniczki przeczytanych książek. Niektóre dzieci prowadzą je bardzo ładnie. Piszą w nich kolejny numer, tytuł książki, nazwisko autora, występujące w niej osoby, krótką treść i swoje uwagi o książce.

Trzy razy w tygodniu pełnimy dwugodzinne dyżury przy wypożyczaniu książek.

Cieszymy się, widząc, że praca nasza wpłynęła dodatnio na podniesienie poziomu nauki w naszej szkole.

Wiemy, że książka to okno na świat, że uczy i wychowuje. Dlatego cieszymy się, że udało się nam nakłonić dzieci do czytania, a tym samym do osiągnięcia lepszych wyników w nauce.

*

NA zbiórkach ogniw kl. V, VI i VII, poza różnymi zajęciami robimy pomoce naukowe do fizyki i chemii.

Z początku mieliśmy trudności w zdobywaniu materiału. Więc cała drużyna postanowiła wziąć żywy udział w zbiórce złomu, odpadków, pudełek blaszanych, flaszek, słoików itp. Drzewa ze starych ławek i niepotrzebnych gratów dostarczyły nam szkoły z powiatu.

Po zapoznaniu się na lekcjach zajęć praktycznych z użyciem narzędzi i najprostszą obróbką drzewa i metali, oraz po wybraniu odpowiedniego materiału uzyskanego ze zbiórek, przystąpiliśmy do masowego wyrobu pomocy naukowych. Do chwili obecnej wykonaliśmy 28 kompletów do fizyki i chemii, od 10 do 70 sztuk w każdym. Pomoce te przekazujemy najbardziej potrzebującym szkołom w naszym powiecie. Dumni jesteśmy, że robiąc pomoce dla naszych kolegów, ułatwiamy im pracę, a tym samym przyśpieszamy wykonanie Planu 6-letniego.

Obie korespondencje nadesłali: Irka Mikucka, kl. VI. Bożena Dysiewicz, kl. V. Janek Furmanek, kl. VII. Janek Kożuszek, kl. VII.

ze szkoły podstawowej Nr. 1
w Koźlu.

*

MINĘŁO trzy tygodnie od czasu, kiedy postanowiliśmy zlikwidować u nas analfabetyzm. Jadzia Bojarkówna uczy ob. Skrzynecką w domu, bo nie może ona przychodzić na kurs do szkoły. Ma małe dziecko i nie ma go z kim zostawić. Ale to wcale nie przeszkadza Jadzi w robocie. Nauczyła już ob. Skrzynecką dobrze czytać i pisać. W niedługim czasie „uczennica" Jadzi będzie zdawać egzamin razem ze wszystkimi. A takich harcerzy jak Jadzia jest wielu w naszej drużynie. Na przykład: Zbyszek Ciombor, Staszek Marzec, Zygmunt Bojurko i inni. Oni pomagają w prowadzeniu kursu. Przychodzą przed rozpoczęciem lekcji, sprawdzają kursantom zadania domowe i uczą ich nowych.

Wszyscy staramy się jak najlepiej wywiązywać ze swych zobowiązań. Bo wiemy, że jeden analfabeta mniej, to wielki krok naprzód w podniesieniu kultury na wsi, to cios w amerykańskich podżegaczy wojennych.

BOGUMIŁA MARSZAŁEK
przewodnicząca rady drużyny
przy Szkole Podstawowej
w Przylesiu.

SPORT młodych

Wesoła podróż

NASZA wesoła podróż trwa nadal. Przed tygodniem zapoznaliśmy się z pierwszą przeszkodą. Dziś opiszemy Wam dwie dalsze, które również należy pokonać, aby przyczynić się do zwycięstwa swej drużyny.

Śladem alpinisty

Nie przypuszczaliście nawet z pewnością, że w grze „wesoła podróż" zostaniecie „alpinistami". Ale drugi przystanek naszej marszruty leży właśnie na wysokim, stromym grzbiecie, który trzeba przebyć.

Kierownik gry podprowadza więc was do drabinki. To właśnie jest „grzbiet górski". Bierzecie do rąk drewnianą podstawkę i małą piłeczkę. Wspinając się na szczyt „góry" musicie cały czas trzymać podstawkę z ułożoną na niej piłką. Bardzo możliwe, że okażecie się kiepskim alpinistą i stoczycie się w dół, tj. zgubicie piłeczkę. Wówczas podobnie jak w poprzedniej grze tracicie czas ustępując miejsca następnemu „podróżnikowi" i dopiero wówczas przysługuje wam prawo drugiej próby.

Zanim wsiądziecie na okręt

Dalsza droga biegnie przez morze. Zanim jednak wsiądziecie na statek, będziecie musieli wypełnić dobrze polecenie kierownika gry. Mianowicie pokaże wam kilka bardzo skomplikowanych węzłów marynarskich zawiązywanych na długim sznurze. Dostajecie inny sznurek i musicie zawiązać sami jeden z takich węzłów — obojętnie który, sami go bowiem wybieracie.

Im prędzej to zrobicie, tym prędzej dostaniecie się na okręt, to znaczy na czwarty kolejny punkt marszruty.

Piszcie o swoich zawodach

NIEDŁUGO już wyjdziemy wszyscy na boiska. Zaczniemy znów po zimowej przerwie grać w piłkę, biegać i urządzać gry w terenie. Wszędzie trwać będą przygotowania do zdobycia BSPO.

Jak zorganizujecie te przygotowania, jakie urządzicie zawody i jakie uzyskacie wyniki, interesować będzie nas wszystkich. Dlatego po każdej imprezie nadsyłajcie do „Świata Młodych" sprawozdania i reportaże. Będziemy je zamieszczać, aby brali z Was przykład ci, którzy jeszcze nic nie zorganizowali u siebie, i aby uczyły tych, którzy nie mają jeszcze doświadczenia. Czekamy więc...

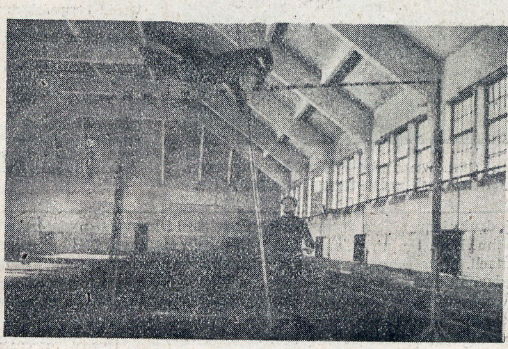

JESZCZE w HALI

Lekkoatleci trenują jeszcze w hali, ale już niedługo wyjdą na boiska. Ostatnio w Poznaniu odbyły się zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski juniorów, na których kol. Cemła skoczył wzwyż 182 cm. Na zdjęciu widzimy, jak wygląda taka hala, w której zimą można uprawiać lekkoatletykę.

(Foto Film Polski).

Szachy

PODWÓJNY ATAK

W terminologii szachowej bardzo często spotykamy się z określeniem „podwójny atak". Oznacza to, że jedna figura napadła jednocześnie na dwie nieprzyjacielskie. Resztę wyjaśni nam doskonale poniższy przykład, wzięty z partii Ostrowski — Sosin, granej w Leningradzie w 1923 r.

Siły obu stron są równe, ale białe wyprzedziły nieco przeciwnika w rozwoju, a ich obie wieże stoją już na dwu otwartych liniach. Doskonale stoi również skoczek e5 i wszystkie te czynniki skłoniły białe do następującego manewru:

1. Sc3:b5?

Cel tej przejściowej ofiary skoczka wyjaśni następne posunięcie białych.

1... a6:b5. 2. Wc1—c7

Teraz oba gońce czarne są jednocześnie zaatakowane i jeden z nich, oczywiście, musi zginąć, po czym białe zostaną z pionem więcej.

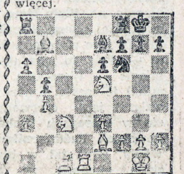

Plan białych był oparty na: 1) umieszczeniu czarnych gońców na jednej linii i 2) na ich bezbronności. Te dwa warunki były motywem całej kombinacji, obliczonej tylko na dwa ruchy i zapoczątkowanej ofiarą skoczka za piona z natychmiastowym, zdawałoby się, odebraniem figury, w rezultacie jednoczesnego zaatakowania wieżą obu bezbronnych czarnych gońców.

Czarne odpowiedziały 2... Gb7—c8? 3. W 7:c7, Sf6—d5, ale schwytać białej wieży nie udało im się, ze względu na związanie skoczka ruchem 4. Ge2—f3! i na wzięcie wieży e7 nastąpiłoby natychmiastowe zabicie wieży a8. W ten sposób koncepcja białych praktycznie próbę wytrzymała i okazała się słuszna.

Ale tylko praktycznie!... Zamiast 2... Gb7—c8? czarne powinny były zagrać 2... Ge7—d6!, na podwójny atak wieży odpowiadając podwójnym atakiem gońca (na wieżę c7 i skoczka e5). Po przymusowym biciu tego gońca 3. Wd1:d6 mógł nastąpić nowy podwójny atak 3... Sf6—e8 i w rezultacie czarne zdobyłyby jakość za piona.

Ostateczny wniosek: manewr białych, zapoczątkowany ofiarą skoczka na b5 był nieprawidłowy (niepoprawny), a obliczenie — niedokładne. Liczyć, liczyć i jeszcze raz liczyć!...

CIĄG DALSZY NAGRODZONYCH W KONKURSIE

W poprzednim numerze podaliśmy pięć nazwisk nagrodzonych w „Konkursie Przyrodniczym", dzisiaj podajemy dalszą listę:

6. **Drużyna harcerska przy Szkole Podstawowej w Głuszynie**, p-ta Poznań 24 — piłka do siatki.
7. **Bolesław Straszak** Grodziec k/Będzina ul. Limanowskiego 38/6 — wieczne pióro.
8. **Jarosław Aleksandrowski** wieś Zaręba pow. Lubań — wieczne pióro.
9. **Maria Myśliwiec** w. Bukowina Tatrzańska 214 pow. Nowy Targ — wieczne pióro.
10. **Janina Kamińska** w. Konstantyn p-ta Różanka pow. Włodawa — wieczne pióro.
11. **Ogniwo Dziewcząt kl. V-ej** Maszkowice p-ta Łącko pow. N. Sącz — ping-pong.
12. **Kółko młodych biologów** — szk. podst. Węgielsztyn, pow. Węgorzewo — ping-pong.
13. **Druż. harcerzy im. Świerczewskiego** — Wysokienice p-ta Głuchów, pow. Skierniewice — ping-pong.
14. **Alfred Markowski** — Szkoła Podstawowa w Toruniu (prosimy o dokładny adres) — ping-pong.
15. **Zofia Surgot** — Maków Mazowiecki, ul. J. Stalina 3/1 — ping-pong.
16. **Ryszard Stachowski** — Koszalin, ul. Chopina 35 — komplet gim.
17. **Piotr Turnau** — Kraków, Grabowskiego (Boczna) 16 m. 5 — komplet gimn.
18. **Irena Kołodziejczyk** — w. Wieściszowice nr. 25 pow. Kamienna Góra — kompl. gim.
19. **Józef Młynarczyk** — Paryż 17, 15, rue Lamandé Francja — album.
20. **Zygmunt Molski** — Torino, via Marenco 11 (Italia) — album.
21. **Lamos Milos** — Uruttky, Horna Kružna 12 — CSR — album.

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Czesław Piotrowski — Leżajsk, pow. Łańcut.
Maria Piaścikówna — Warszawa 22 ul. Filtrowa 71 — 14.
Zygmunt Sochański — Zawiercie, ul. Marszałkowska 22.
Maria Skrzypczyńska — Inowrocław, Marchlewskiego 33 m. 3.
Maria Laskowska — Sarby Dolne, pow. Strzelin.
Kazimierz Burak — w. Woroniawy gm. Sokółka woj. Białystok.
Wiera Drewulska — Siemiatycze, Łojki 11.
Lila Dziekańska — p-ta Mszczonów pow. Grodzisk Maz.
Tadeusz Jaworowski — Rajgród, Rynek 3 pow. Grajewo w. Białystok.
Stanisław Lisok — Ełk. woj. Białystok, Moniuszki 12 m. 1.
Janina Miśkiewicz — Bolków, Kamieniogórska 9.
Stanisław Mynda — Sanok ul. gen. Świerczewskiego 12.
Irena Babij — Krystynopol nr. 24 pow. Hrubieszów.
Anna Kosecka — Szklarska Poręba, ul. B. Czecha.
Stanisława Lasek — Nowa Ruda, ul. Kłodzka 17 pow. Kłodzko.
Irena Kalwojtys — w. Wólka gm. Filipowo pow. Suwalski.
Lidia Twardowska — Janowice ul. Chłopska 6 pow. Jelenia Góra.
Krystyna Dziekańska — wieś Osowiec gm. Grodzisk Maz.
Jadwiga Kubica — Rogoźno p-ta Żary pow. Rybnik.
Halina Trynkiewicz — Jaszczew p-ta Jedlicze pow. Krosno woj. Rzeszów.
Sabina Jankowska — w. Gawrych Ruda gm. Huta pow. Suwałki.
Zofia Bagińska — Hrubieszów ul. 1-Maja nr. 1.
Urszula Drożdżewska — Gąsocin pow. Ciechanów.

Ciąg dalszy listy nagrodzonych w następnym numerze.

SPROSTOWANIE

Do artykułu „BO NASZA WARSZAWA MUSI BYĆ NAJPIĘKNIEJSZYM Z MIAST..." (nr 11, str. 1) zakradła się pomyłka.

Otóż cały podpis zamieszczony pod pierwszym (górnym) zdjęciem z architektonicznej wystawy dziecięcej dotyczy fotografii, która nie ukazała się w piśmie. Zdjęcie więc przedstawia nie makietę Młynowa, wykonaną przez szkołę podstawową nr 1, lecz duże makiety, które uzyskały dwie równorzędne nagrody.

Na pierwszym planie widać odcinek Trasy S—N. Są to fragmenty ulic i domki z gipsu — PRACA SZKOŁY PODST. Nr 40. — w głębi gmach Kultury Fizycznej z papieru, wykonany przez inną szkołę.

PRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 5) Zjazd delegatów celem przeprowadzenia obrad 7) Część nogi 9) Firma polskich aparatów radiowych 11) Wartościowy napój 13) Jedna z największych rzek na Syberii 14) Muł, osadzający się na dnie rzek lub jezior 15) Ten, który niesłusznie kogoś obwinia lub rozgłasza o nim fałszywe dane 17) Przyimek 18) Plac miejski, targowisko 19) Narzędzie do młócenia zboża 21) Okres czasu 22) Jeden z codziennych posiłków.

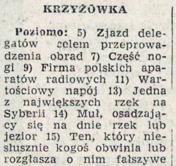

Pionowo: 1) Narząd wzroku 2) Zaimek osobowy 3) Miara powierzchni równa 100 metrom kwadratowym 4) Owad kąśliwy 6) Mieszkanka jednego z państw Europy południowej 8) Żołnierze bijący w bębny 10) „Mieszkanie" ptaków 11) Taniec polski 12) Pasza dla koni 20) Skrót przedsiębiorstwa, zajmującego się samochodową komunikacją w Polsce 21) Pierwiastek chemiczny odkryty przez Marię Curie - Skłodowską 22) Nuta 24) Pytajnik mianownika.

Z. Kulak, Elbląg

ILE RAZY

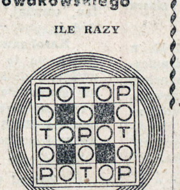

Ile razy można w podanej figurze odczytać wyraz „potop"? Pamiętać przy tym należy, aby przy jednym odczytywaniu nie brać powtórnie tych samych liter oraz aby każde odczytywanie było ciągłe t. zn. nie wolno żadnych liter przeskakiwać.

SKAKANKA

Przeskakując stale taką samą ilość liter (w kierunku ruchu wskazówki zegara) odczytać rozwiązanie. Początek skoków do odgadnięcia.

Z. Kulak — Elbląg

MAGICZNA FIGURA

Następujące litery: A, A, A, A, A, A, A, A, A, A, A, A, B, B, G, K, K, K, M, M, N, N, O, R, R, S, W, W, W, W, Z, Z wpisać do podanej figury tak, aby powstały 4 wyrazy o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Stolica jednego z państw demokracji ludowej 2) Największa rzeka świata 3) Drzewo liściaste 4) Miejsce operacji finansowych.

K. Ilis — Gdańsk

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie
WYDAJE: Zarząd Główny ZMP. nakładem Sp. Wyd. - Ośw. »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II piętro, tel. 8-57-27, 8-56-19
ADRES ADMINISTRACJI Warszawa ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie ul. Srebrna 12 tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY miesięcznie 90 gr. kwartalnie 2.70 zł półrocznie 5.40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 18001 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16 ul. Chmielna nr. 25.
2-B-15789

GENERAŁ ZWYCIĘSTWA

Warszawski wiosenny poranek. Dzwonią tramwaje, gwiżdżą fabryczne syreny. Ludzie śpieszą do pracy. Niektórzy z nich udają się na Wolę, do dawnej fabryki Gerlacha, w której pracował niegdyś Karol Świerczewski i jego ojciec, albo może do fabryki Lilpopa, zwanej dziś od imieniem wielkiego generała-bohatera.

Nowoczesna aleja, łącząca szerokim mostem krańce Pragi z zachodnią częścią miasta, rozkwita radością; to trasa W—Z. Ona też nosi imię Karola Świerczewskiego. Biegnie ponad Wisłą, biegnie wśród nowozbudowanych pałaców, osiedli robotniczych, biegnie na Wolę, tam, gdzie na Kaczej mieszkał mały Karol. To jego ukochana dzielnica — Wola, to jego ukochane miasto — Warszawa. Wspominał je często: i wtedy, gdy walczył jako czerwonoarmista w szeregach bohaterów Rewolucji Październikowej, i wtedy, gdy stał w hiszpańskich okopach ze swymi „dąbrowszczykami", i wtedy nad Oką, kiedy formowała się I Dywizja. Marzył o takiej, jak dziś Warszawie, marzył o wielkiej jasnej przyszłości swego kraju, jego ludu pracującego; dla tych idei walczył całe życie. W 1945 r. był jednym z tych, którzy uwolnili Warszawę z rąk faszystów. Generał poszedł dalej ze swymi oddziałami. Poszedł nad Nysę. W wielkiej wiosennej ofensywie, wraz z Armią Radziecką wytyczał Polsce sprawiedliwe granice Zachodnie.

Polska została wyzwolona. Generał Walter-Świerczewski stanął do pracy; obejmuje stanowisko wice-ministra Obrony Narodowej.

Aleją Świerczewskiego maszeruje oddział żołnierzy, śpiewa o generale Walterze:

„Ziemia spadła na ciało" — rozlegają się smutne słowa pieśni.

Baligród 28 marca 1947 r. Staje przed nami ten tragiczny dzień. Podczas inspekcji wojskowej pod Rzeszowem, dwie zdradzieckie kule ukraińskich faszystów przecinają życie wielkiego generała, generała zwycięstwa.

„...Ale serce zostało!..." — głosi dalej pieśń żołnierska.

„...Ale serce szło z wojskiem..."

I widzimy znowu obrazy z przeszłości: generał stoi wśród żołnierzy, rozmawia z nimi, poucza ich, pyta o ich zmartwienia i radości. Jego słowa wyrażają serdeczną troskę. Kochają go wszyscy, nazywają „nasz Stary", „warszawski generał", „nasz Walter". Kochają to wielkie serce.

Kochają nie tylko ci, którzy spotykali się z generałem Walterem. Kocha go cały naród.

W dowód czci i zasług położonych dla ojczyzny, generał broni Karol Walter-Świerczewski został odznaczony pośmiertnie orderem Budowniczego Polski Ludowej.

Generał Walter to wzór komunisty, wzór czynnej miłości ojczyzny, czynnej miłości do wszystkich ludzi walczących o swą wolność. To wzór miłości do prostego człowieka.

FOTOGRAFIA GEN. WALTERA-ŚWIERCZEWSKIEGO Z LAT WALKI NA ZIEMI HISZPAŃSKIEJ

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

OPOWIEŚĆ O ŻYCIU I ŚMIERCI KAROLA WALTERA-ŚWIERCZEWSKIEGO, ROBOTNIKA I GENERAŁA

(Fragmenty poematu)

...Rozszumiała się pieśń październikowa,
rozszumiały się wiatry stepowe...
Poszedł Karol na ochotnika
na fronty wojny domowej...

...Już dowodził plutonem, kompanią,
umiał w boju wieść tyraliery,
był dowódca z niego, jak anioł;
jasna głowa i serce szczere.

Białych wrogów topniały szeregi,
Karol w boju się z nimi nie cackał
i szumiała mu w sercu po brzegi
rewolucja proletariacka.

✤

Mieszanino, zaczynie wolności,
wielojęzyczna gromado,
ty własnymi kośćmi grasz w kości,
buntownicza Czternasta Brygado...

...Któż cię prowadzi do sławy,
kto dowodzi twą ludzką miazgą?
metalowiec, robociarz z Warszawy,
generał Walter, znasz go.

Wśród hiszpańskich spękanych pól
spokojnym krokiem
to on, mimo świstu kul,
przechadzał się nad okopem...

✤

...Generał doszedł do Wisły,
Organizuje Armię
I fale wiślane przyszły,
Generał je ręką ogarnie.

„Generale, na tamtym brzegu
są strzelcy wyborowi..."
Któż się sprzeciwi z szeregu
wodzowi?

Poszedł, jak idą dzieci,
zanurzył się, fala prysła.
„Toć to rzeka najmilsza w świecie:
Wisła"...

✤

...Generał, prędszy niż żywe srebro
Czujny, sprawny i śmiały,
dzisiaj nad Sanem, tak jak nad Ebro,
co dzień lustruje oddziały.

Sam przy kierowcy. Dwa auta przodem,
poszły, trzecie zostało.
Stop! To zasadzka pod Baligrodem,
wkoło łoskot wystrzałów...

...Już kilku padło rażonych celnie,
odsiecz jeszcze daleko,
pada Generał ranny śmiertelnie
druga kula nie czeka.

Oczy otwarte, jasne jak zawsze
oczy Wodza:
„Umieram... tutaj mnie nie zostawcie..
nie zostawcie mnie na tej drodze..."

✤

...Niech pomnikiem mu będzie Armia
i najwyższy komin przemysłu,
pieśń niech podejmie metalowa tokarnia
i fale płynące Wisłą...

Poniżej drukujemy Wam fragmenty scenariusza filmowego o generale Walterze Świerczewskim. Film ten pt. „Generał zwycięstwa" niedługo już na pewno ukaże się na ekranach. W tej chwili — znany wam reżyser, twórca filmu „Ostatni etap", laureat Międzynarodowej Nagrody Pokoju — Wanda Jakubowska pracuje nad reżyserowaniem tego właśnie filmu w atelier łódzkim. Wanda Jakubowska jest jednocześnie autorem scenariusza.

Poniższe urywki pokazują parę scen z dzieciństwa Karola Świerszczewskiego.

(Warszawa, 1905 r. Ulicą. Antek wyjmuje z kieszeni blaszane pudełko. Zatrzymuje się, pac, pac— pędzlem szybko smaruje mur i przykleja niewielką ulotkę).

KAROL: Antoś, może pomóc?

ANTEK (odwraca się): Jeszcze nie tutaj... Trzymaj! **(Antek daje Karolowi pędzel i pudełko).**

ANTEK: Masz, smaruj mur, tylko szybko, raz dwa... a ty, Stefan, uważaj, czy żandarma nie widać.

Karol zawzięcie smaruje mur. Antek na to miejsce przykleja następną ulotkę. Odchodzą. Ostatnie słowa ulotki brzmią:

„Od solidarnej walki ludu roboczego Rosji i Polski zależy wolność polityczna ludu.

Niech żyje rewolucja!

Zarząd Główny SDKP i L. Warszawa, 3 lutego 1905 r."

* * *

Gen. Świerczewski w przyjacielskiej rozmowie z oficerami I Dywizji Wojska Polskiego.

Rozlega się śpiew. Ulicą idzie pochód. Z bocznych ulic dołączają się mniejsze pochody. Widać przewrócony tramwaj konny i barykady. Pusta ulica śródmieścia, czoło pochodu ukazuje się w perspektywie ulicy. Elegancey pojedyńczy przechodnie szybko kryją się do domów. W oknach sklepów opuszczają się żelazne żaluzje.

— — — — — — — —

Potężna manifestacja ze śpiewem idzie ulicą. Robotnicy wznoszą okrzyki:

Niech żyje rewolucja!

Śmierć albo wolność!

Precz z carem!

Niech żyje zgromadzenie konstytucyjne!

Niech żyje dyktatura proletariatu!

Niech żyje socjalizm!

KAROL idzie obok ojca w pochodzie. Nad jego głową wznoszą się okrzyki. KAROL śpiewa z nimi. Tłum robotników stoi — głowa przy głowie — na placu. ANTEK z innym robotnikiem podnoszą do góry Rosjanina, który woła:

ROSJANIN: Proletariat Wszechrosji gorąco pozdrawia robotników Warszawy. Wspólnie obalimy cara! Wolność lub śmierć!

(KAROL stoi obok ojca).

KAROL: Tato, kto to?

OJCIEC. Rosyjski towarzysz.

— — — — — — — —

(Pędzi ulicą konna żandarmeria. W rękach trzymają długie lance. U rąk zawieszone nahajki. Niektórzy trzymają na kulbace krótkie karabiny. Na znak oficera pochylają się lance — błyszczą w słońcu. Robotnik woła).

ROBOTNIK: Spokój, towarzysze, kamieniami w nich!

Robotnicy wyrywają z bruku kamienie. Pędząca kawaleria zbliża się do tłumu. Żandarmi ściągają wędzidłami spienione konie. Zatrzymują się tuż przed czołem pochodu. Konie przysiadają na zadach, kręcą się w kółko. Zaświstały nahajki. Żandarmi na koniach wrzynają się w tłum. Posypały się kamienie. Żandarm na koniu pędzi za grupą uciekających kobiet. ANTEK rzuca się, łapie kona za uzdę i zatrzymuje w miejscu. Ściąga żandarma na ziemię. Inny robotnik wyrywa karabin z kulbaki. Nadciąga tyraliera pierwszej żandarmerii z karabinami w ręku. KAROL widzi, jak ojciec wyciąga z kieszeni rewolwer. Mocno trzyma broń w zaciśniętej dłoni. Grupa robotników koło sztandaru. ANTEK podnosi sztandar w górę.

ANTEK: Za mną, towarzysze!

KAROL patrzy. — Oficer daje rozkaz.

OFICER: Salwa pal!!

Antek, trafiony kulą, chwieje się. Inny robotnik podchwytuje sztandar z rąk padającego Antka. Słychać strzały i krzyk. KAROL patrzy. Sztandar trzepoce na wietrze.

Gen. Świerczewski omawia wraz z dowódcami radzieckimi operację bojową nad Nysą (wiosna 1945).